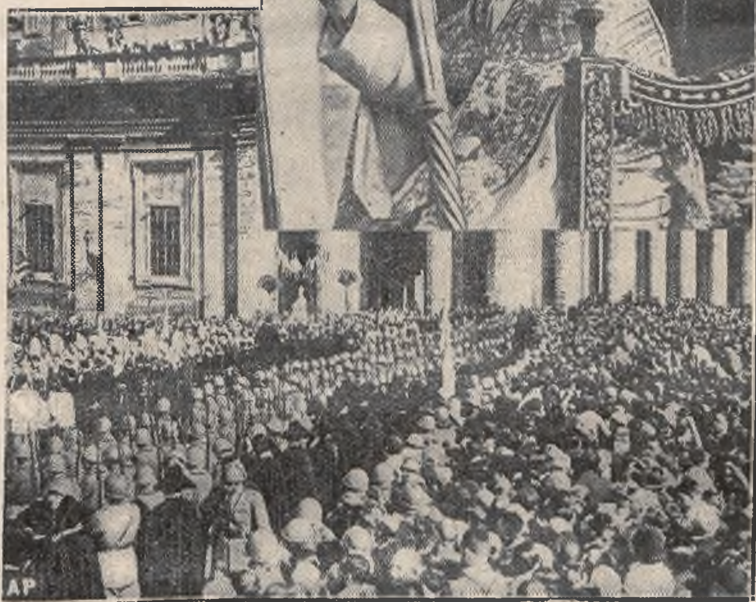
Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 17
KRAKÓW 22 kwietnia 1934 R.
CENA 20 GR.
ROK X

DZWON NIEDZIELNY



Św, Jan Bosko znakomity wychowawca młodzieży, posługiwał się nie złością lecz dobrocią Był ulubieńcem swoich wychowanków. Oczywiście, że wychowania bez Boga nie uważał za wychowanie



Uroczystości w Rzymie z okazji zakończenia Roku Świętego Papież niesiony na tronie w czasie procesji błogosławi tłumy

Groźne memento dla katolickich rodziców w Polsce.

STAŁA REDUKCJA NAUKI RELIGJI W SZKOŁACH.

Konstytucja i Konkordat zapewniają religijne nauczanie młodzieży szkolnej. Po zawarciu Konkordatu władze szkolne przestrzegały lojalnie tego obowiązku. Nie trwało to jednak długo. Niebawem poczęły zmniejszać liczbę godzin nauki religji w szkołach powszechnych, łączyć klasy i nie dotrzymywać innych zobowiązań z Konkordatem związanych.

Pomimo obowiązujących rozporządzeń skasowano na Pomorzu i w Wielkopolsce w trzech wyższych oddziałach szkół powszechnych po dwie godziny nauki religji tygodniowo w każdym oddziele, czyli w każdej szkole kilkuklasowej po sześć godzin tygodniowo, co przynosi dla każdej takiej szkoły ubytku rocznego 250 godzin, a dla każdej setki takich szkół rocznej straty około 25 tysięcy godzin nauki religji.

Następnie władze szkolne zabrały się do urywania godzin nauki religji już w całej Polsce mimo protestów Księży Biskupów i ludności. Katolicka Agencja Prasowa podała niedawno, iż w bieżącym roku szkolnym w jednej diecezji wileńskiej skasowano zgórą 300 godzin nauki religji.

Nie dość na tem. Dziennik urzędowy Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 21 marca 1934 r. podał okólnik Nr. 31 w sprawie organizacji roku szkolnego 1934/35 w publicznych szkołach powszechnych. I tam jest nowe pokrzywdzenie nauki religji. Wedle tego okólnika ma być n. p. w szkole o czterech oddziałach odtąd tylko cztery godziny nauki religji tygodniowo, zamiast ośmiu, jak było dotychczas. Wprawdzie w oddziałach III i IV do jednej godziny nauczania dodano jeszcze jedną godzinę „cichego uczenia się" uczniów, ale tego nie można uważać za nauczanie religji.

Natomiast w tej samej szkole przeznaczono dla języka polskiego 13 godzin nauczania i 14 godzin „cichego uczenia się". Dla arytmetyki dano 8 godzin nauczania i 7 godzin „cichego uczenia się".

Dla żadnego też przedmiotu nauczania nie połączono oddziału I z II-gim, ale uczyniono to tylko dla nauki religji.

W szkole sześciooddziałowej, w której powinno być conajmniej 12 godzin nauki religji, okólnik przepisał tylko 8 godzin nauczania i 2 cichego uczenia się. Ale w tej samej szkole przeznaczono na język polski 27 godzin nauczania i 17 godzin cichego uczenia się, a na arytmetykę z geometrją 17 godzin nauczania i 8 godzin cichego uczenia się.

Dla szkoły siedmioklasowej okólnik daje 12 godzin nauczania i 2 cichego uczenia się, podczas kiedy na język polski przeznacza 39 godzin nauczania i 5 cichego uczenia się, a na arytmetykę 25 godzin nauczania i 2 cichego uczenia się.

Co jeszcze dziwniejsze, w polskich szkołach w wyższych oddziałach jest przewidziane łączenie oddziałów w zespoły nauczania i cichego uczenia się, ale w szkołach z niepolskim językiem nauczania pozostawia się po dwie godziny nauczania religji dla każdej klasy.

Te nowe plany wykazują, że poza rysunkami, śpiewem, ze wszystkich przedmiotów najgorzej potraktowana jest religja, bo nawet zajęcia praktyczne wykazują z małemi wyjątkami większą liczbę godzin, niż religja.

Utrata godziny nauki religji chociażby tylko w jednym oddziale to strata 42 godzin w roku, co czyni na sto szkół 4.000 godzin, a na każde 1.000 szkół 40.000 godzin rocznie ubytku. Co tu mówić wobec tego o wpływie wychowania religijno-moralnego, skoro zmniejsza się i tak już minimalną ilość godzin religji dotychczas wynoszącą dwie godziny na każdą klasę.

Jeśli z tem zestawi się jeszcze wszczęte przez władze szkolne usuwanie stowarzyszeń religijnych ze szkół oraz rosnącą liczbę szkół, w której nauki religji niema wcale, bo władze szkolne nie mianują księży prefektów, jeśli przy przyjmowaniu kandydatów do gimnazjów nie obowiązuje egzamin z religji, nie można oprzeć się wrażeniu bardzo przykremu. Takie traktowanie tego najważniejszego przedmiotu wychowawczego stoi w przeciwieństwie do zapewnień dawanych z kół rządowych, że się docenia wartość religijnego nauczania i wychowania młodzieży szkolnej.

Rozporządzenie wykonawcze do art. XIII Konkordatu z dn. 9. XII. 1926 podaje, że ilość godzin ustala Minister W. R. i O. P. w porozumieniu z kompetentnemi władzami kościelnemi.

Na nasze zapytanie u właściwego źródła otrzymaliśmy odpowiedź, że Minister W. R. i O. P. nietylko że nie porozumiewał się z władzą kościelną, ale że otrzymuje od tej władzy protesty przeciwko zmniejszeniu liczby godzin nauki religji.

Koła rządowe powinny zbadać, jakie to wpływy w Ministerstwie W. R. i O. P. psują stosunek wzajemny pomiędzy Państwem a Kościołem i prowadzą konsekwentnie do wyrugowania nauki religji ze szkolnictwa polskiego. (K. A. P.).

* * *

Dla społeczeństwa katolickiego w Polsce a zwłaszcza dla rodziców katolickich jest to groźne memento! Trzeba, żeby katoliccy rodzice więcej interesowali się szkołą, programami szkolnemi, podręcznikami, a nawet osobami wychowawców, dokładając wszelkich starań, by szkoła zapewniała ich dzieciom katolickie wykształcenie i katolickie wychowanie, o ile się to w ramach szkoły międzywyznaniowej, (jaką obecnie w Polsce mamy), da osiągnąć. Nie zapominajmy jednak o tem, że ideałem, do którego katolickie społeczeństwo winno dążyć, jest wyznaniowa szkoła katolicka dla katolickich wyłącznie dzieci.

Jesteśmy głęboko przekonani i doświadczenie innych krajów to potwierdza, że odsuwanie nauki religji i wychowania religijnego na szary koniec (co jest dowodem lekceważenia jej ogromnego wpływu na duszę młodzieży), wkrótce musi się także na Państwie zemścić i doprowadzi do tego, że już w najbliższych pokoleniach ta młodzież, która ma być fundamentem mocarstwowej Polski, będzie w rzeczywistości czynnikiem rozkładu. Już dziś mnożą się wśród młodzieży samobójstwa, przestępstwa i jaczejki bezbożniczo-komunistyczne. A do czego dojdziemy przy stałem i coraz śmielszem ograniczaniu wpływu religji na duszę młodzieży? Mussolini i Dollfuss wiedzą dobrze, że zdrowie narodu trzeba budować na Bogu. P. Minister W. R. i O. P. swego czasu zapewniał, że wychowanie religijne leży polskiej szkole bardzo na sercu. Idzie tylko o wprowadzenie tego pięknego powiedzenia w życie.

Na Niedzielę III-cią po Wielkiejnocy.

EWANGELJA (Jan XVI. 16-22).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie, i że idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, żem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: że będziecie płakali, i narzekali, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już uciśnienia nie pamięta z radości, że się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej nikt wam nie odbierze.

Powyższe słowa wyjęte są z mowy pożegnalnej Jezusa z apostołami tuż przed Jego męką we Wielki Czwartek podczas Ostatniej Wieczerzy. Smutek i przygnębienie przejmowały apostołów, iż Boski ich Mistrz zapowiada, iż przyszła godzina Jego śmierci. Przywiązanie ich do Jezusa jest tak wielkie, że ani wspomnieć sobie nie dadzą, by ich miał opuścić. Obietnica zesłania Ducha Św., tłumaczenie: „pożyteczno wam, abym odszedł“ nic nie pomaga. Jezus jednak nie zostawi ich w tej rozterce ducha, sam o swych cierpieniach zdaje się zapominać, Jego zajmuje tylko smutek tych, których ukochał i którzy Go ukochali: „...wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca: umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował“. Jan 13, 1. I oto w dziś. Ewangelji przyrzeka im stawić siebie samego za „maluczko“ (za krótki czas) znowu żywym, a zarazem wyjaśnia im konieczność swojej męki i śmierci. Tak rozumie te słowa św. Augustyn: „Za niedługo umęczony jest i nie widzieli i za niedługo zmartwychwstał i zobaczyli“. Po 24 godzinach bowiem już był w grobie, a po 36 godzinach przed ich zdumionemi oczyma stanął w blasku nadziemskiej wspaniałości, jako zmartwychwstały.

Zarazem dał Jezus apostołom i wszystkim po wszystkie czasy, chcącym zażywać radości i chwały Jego zmartwychwstania wskazanie, że to się nie może stać na innej drodze, jak na tej, którą On szedł, a mianowicie na drodze krzyża, cierpienia, mozołu i trudu dla chwały Bożej, dla dobra bliźnich. „Będziecie płakali i narzekali (tekst grecki trenesete, = boleli nad umarłym), a świat się będzie weselił“. „Smutek wasz w radość się obróci“; nie mówi Jezus: po smutku nastąpi radość, lecz to samo, co było ich smutkiem (Jego śmierć), będzie radością. „I tak było: zmartwychwstanie zaprawiło czarem uwielbienia cierpienia i nędzę umierania Zbawicielowego; dreszczem przejmujące rany rąk i nóg stały się źródłem świętej pociechy dla serc apostołów, a wzgardzone drzewo hańby, krzyż znakiem zwycięstwa i tryumfu, który apostołowie w świętej dumie nieśli przez świat. Smutek nietylko przyniósł radość, ale sam w radość się przemienił“ (Ries). Z takiem pouczeniem zostawia P. Jezus apostołów i nie zawiedli się z radością potem sami podjęli „krzyż“, który stał się ich udziałem i źródłem szczęścia wiekuistego. Chciejmy i my zrozumieć naukę płynącą z krzyża. „Za dobre życie uważam: i złe cierpieć i dobre czynić i wytrwać tak do końca“ mówi św. Bernard. Dla lepszego zrozumienia objaśnia to Jezus w obrazie niewiasty rodzącej. Przez boleści trzeba się rodzić dla życia wiecznego, jak i przez boleści wchodzi się na ten świat. „Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?“ Łuk. 24,26. A co do nas zapewnia Apostoł: „Utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi“. Rzym 8, 18.

„Gdyby ktoś, któryby naprawdę miał tyle mocy, obiecał jakiemu człowiekowi, że wszystkie kamienie nagromadzone przez niego przemieni w złoto, czyż temby ze wszystkich stron nie znosił kamieni i to jak największych? Oto przyrzeka nam wieczna Prawda i sama Wszechmoc, że wszystkie uciążliwości i cierpienia (dla nieba podjęte) zmienią się w radość. Czyż nie powinniśmy ich przyjmować, a nawet szukać?“ (Ludolf.).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

22 kwietnia niedziela Opieki św. Józefa
23 „ poniedz. Wojciecha b. m., Jerzego
24 „ wtorek Fidelisa ze Sigm.
25 „ środa Marka Ewangelisty
26 „ czwartek Matki Boskiej Dobrej Rady
27 „ piątek Piotra Kaniz. Dokt. Kośc., Zyty p.
28 „ sobota Pawła od Krzyża

Druga młodość.

(Myśli na czasie).

Przyszedł do mnie jednego razu znajomy na pogawędkę. Zastał mnie przy warsztacie rzeźbiarskim i mocno zdziwił się:

— Po co pan na stare lata zabiera się do pracy?

— A cóż mam robić, pytam się, na stare lata? Może leżeć na kanapie i gnuśnieć?

— Eee! odpowiada gość, — pan przecież jest jeszcze młodym, a siedzi w domu jak staruszek. Poszedłby sobie do kawiarni, na dancing, na bal... Chodzą tam i tańczą o wiele starsi od pana.

Jakże, więc, mam to rozumieć? Starym jestem czy młodym? Wedle słów tego poczciwiny, jestem starym dla pracy, a młodym dla zabawy. Wedle zaś mego własnego zdania — naodwrót: *jestem starym do zabawy, a młodym do pracy.* I tak powinno być w czasie przejściowym między młodością, która już przeminęła, a starością, która jeszcze nie nadeszła.

Duch czasu, coprawda, sądzi jak ten mój znajomy. Mówi się często, o ludziach starych, którzy nibyto mają „młodą duszę", rozumiejąc przez to lekkomyślność, skłonność do miłostek i zabaw rozpasanych. Nazywa się to również — „drugą młodością". Owa „druga młodość" w praktyce okazuje się o wiele głupszą od pierwszej, albowiem gdy pierwsza powoduje miłość i buduje ogniska domowe, ta druga niszczy dobytek młodości prawdziwej i burzy ogniska rodzinne; rozwody i związki nielegalne zwykle bywają wynikiem wybryków tej nieporządnej i niechlujnej moralnie starości, którą świat nazywa młodością drugą.

Wystarczy rzucić okiem na publiczność sali dancingowej, by zauważyć, że składa się ona po większej części z ludzi przeżytych, pomarszczonych, łysych i szpakowatych, którzy obracają się w powolnym tańcu zmysłowym z miną pogrzebową, jak „nieboszczyki z własnemi trumnami", wedle wyrażenia K. Makuszyńskiego. Nie, ci ludzie nie posiadają „młodej duszy"! Powiedziałbym raczej o nich: ciało coprawda ochocze, ale duch mdły (niech mi będzie wolno odwrócić tekst Ewangelji!).

Pewna mądra niewiasta powiedziała w rozmowie złote słowa: „człowiek tak czy inaczej zużywa się, chodzi więc o to, by zużyć się zgodnie z wolą Bożą *i pożytecznie*". Otóż — człowiek starszy, lecz zdrowy ciałem i duszą może pracować o wiele wydajniej i pożyteczniej dla ludzi, aniżeli młody, albowiem zamłodu pracę zakłócają namiętności, które w wieku dojrzałym przemieniają się w energję twórczą, w siłę spokojną i pewną siebie. Spójrzmy na życie starszego wieśniaka: rolnik pracuje w swoim zawodzie tak długo, aż starość zgrzybiała zapędzi go za piec. Jest on wodzem młodego pokolenia, jej przewodnikiem, na podobieństwo starego a silnego ptaka, który leci na czele stada przelotnych żórawi. Na zabawie zaś wiejskiej widzimy go odpoczywającego z fajką w pogawędce z sąsiadami równymi wiekiem i dobrodusznie uśmiechającego się do rozbrykanych młodzików. Starość wieśniaka umie szanować siebie i zużywać się z pożytkiem dla bliźniego.

Jeżeli następnie zwrócimy uwagę na pracowników umysłowych, starszych i doświadczonych, nie widzimy wśród nich owych *wodzów,* którzyby mogli słowem i przykładem własnym zagrzać do czynu pokolenie młode. Na zebraniach katolickich publiczność starsza zwykle przedstawia bierne audytorjum, którego nie może zapalić żaden ogień, żadne słowo żywe. Młodzi mają zamiary szlachetne, śmiałe i zbierają się w szeregi, lecz niema starego, którzyby wystąpił przed front i podał komendę do wymarszu.

Tymczasem prawdziwa „druga młodość" polega właśnie na zdolności wczuwania się w dusze młodych, na zapale ideowym skierowanym drogą doświadczenia i mądrości. Młoda dusza odznacza się wcale nie pochopnością do głupstw modnych, tylko wrażliwością na rzucane hasła i idee. Młodą duszę miał taki generał Boden Powell, twórca harcerstwa, albowiem wczuł się w marzenia chłopięce o przygodach indjańskich, robinzonadach i obozowaniu na łonie przyrody. W tym wypadku młodość dała marzenie, a starość — *ideę,* młodość stworzyła hasła, miana wedle nazw zwierząt i ptaków, a starość — ideę rycerską, mocne podstawy moralności i hartu duszy.

Idea Akcji Katolickiej na gruncie naszego narodu ma właśnie tę słabą stronę, że biorący w niej udział ludzie starsi wiekiem, często przedstawiają stężałą skorupę lodu, na powierzchni wrzącego garnka. Gdzież jest ujście dla zapału i marzeń rycerskiej młodości? Druga młodość powinna stanąć na czele młodości pierwszej jak *idea łączy się z marzeniem.* Jak starość powstaje z młodości, tak idea powstaje z marzenia, jest jego rozwojem i przedłużeniem. Bądźmy więc naprawdę młodzi duszą, młodzi do pracy, do wysiłków pożytecznych i zużywajmy się zgodnie z wolą Bożą. Trzeba nam przytem choć trochę młodzieńczego zapału!

S. Radziwanowski.

Rzym w kwietniu 1934.

Kanonizacja św. Jana Bosko.

(Korespondencja własna).

W naszym świętym Kościele katolickim są zawsze ludzie, którzy po bohatersku wypełniają przykazania Boże. Wielu z tych wielkich miłośników Boga (nie wszystkich jednak) chce nam dać Pan Bóg za wzór naprawdę świętego życia. Dlatego po ich śmierci działa za ich wstawiennictwem cuda. Przez te cuda Pan Bóg chce nam okazać że sługa Boży, do którego się modlimy, rzeczywiście jest w niebie, że na ziemi prowadził życie naprawdę niewinne i czyste.

Bez pozwolenia jednak Ojca św., żadnemu słudze Bożemu, choćby nie wiem ile cudów zdziałał, nie wolno oddawać publicznej czci, np. odprawiać Mszy św. na jego cześć. Takie pozwolenie na oddawanie czci publicznej nazywa się w języku kościelnym beatyfikacją. Sługa zaś Boży, którego Ojciec św. pozwolił czcić publicznie w jego rodzinnym kraju, nazywa się błogosławionym. Do beatyfikacji jest wymaganem stwierdzenie 2 cudów.

Jeżeli Pan Bóg zdziała za przyczyną błogosławionego



W dniu kanonizacji św. Jana Bosko, Ojciec św. udziela błogosławieństwa urbi et orbi (Rzymowi i światu) z ganku bazyliki św. Piotra. Obraz zwisający z ganku przedstawia św. Jana Bosko w chwale niebieskiej.

dalsze dwa cuda, wtedy następuje kanonizacja. Kanonizacją nazywa się obrzęd ogłoszenia kogoś za świętego. Ojciec św. oświadcza wtedy całemu światu, że błogosławiony N. N. odtąd ma być uważany za świętego, to jest, że prowadził na ziemi życie naprawdę święte a teraz jest naprawdę w niebie; i każe go wszystkim ludziom czcić i o przyczynę u Boga prosić. To orzeczenie Ojca św. jest nieomylne; nikt, nawet sam Papież, nie może go zmienić lub powiedzieć, że jest błędne.

* * *

Kanonizacja św. Jana Bosko odbyła się w niedzielę wielkanocną.

Nieprzejrzane tłumy pielgrzymów z całego świata wypełniły olbrzymie wnętrze bazyliki św. Piotra. Kto do wnętrza się nie dostał, na placu przed bazyliką czekał na przejście Ojca św. O godz. 8.30 Papież niesiony na lektyce ukazał się na placu i błogosławiąc zgromadzony lud powoli kierował się ku głównemu wejściu do bazyliki.

Z ganku nad główną bramą zwieszał się piękny obraz, przedstawiający św. Jana Bosko w chwale niebieskiej. Wszystkie okna pozatykano. Ciemności rozpraszała niezliczona wprost liczba świeczników elektrycznych, pozawieszanych wzdłuż wszystkich ścian bazyliki. Z obydwu stron ołtarza papieskiego, na filarach podtrzymujących olbrzymią kopułę, wisiały dwa inne obrazy, przedstawiające cuda zdziałane za przyczyną świętego.

Gdy wreszcie Ojciec św. dotarł do swego tronu, odebrał hołd od kardynałów i biskupów biorących udział w uroczystości.

Zaraz potem rozpoczął się obrzęd kanonizacji. Kardynał, który sprawami kanonizacyj się zajmuje, prosił *„gorąco“* Ojca św. by Jana Bosko zaliczył w poczet świętych.

— „Jest to najgorętszem życzeniem Jego Świątobliwości — odpowiedziano w imieniu Papieża. — Jednakowoż według starodawnego zwyczaju chce J. Św. wezwać wpierw pomocy dworu niebieskiego, by tego wzniosłego aktu dokonać dobrze i szczęśliwie“.

Wszyscy padli na kolana. Wyborowy zespół śpiewaków naprzemian z ludem odśpiewał litanję do Wszystkich świętych. Gdy litanja dobiegła końca, tenże sam Kardynał „jeszcze *goręcej“* prosi Papieża o dokonanie kanonizacji.

— „Bez wątpienia — pada odpowiedź w imieniu Ojca św. — pragnie tego Namiestnik Chrystusowy, pragną chóry anielskie, pragną rzesze świętych. Sam Bóg chce nową perłą świętości ozdobić wojujący Kościół. Chociaż więc wątpliwości żadnej niema, że błog. Jan Bosko cieszy się wieczystą chwałą w niebie, trzeba jednak przed wydaniem nieomylnego wyroku wezwać pomocy Ducha św. by akt ten z należytą spełnić pobożnością“.

Przez chwilę modlił się Papież w milczeniu; potem zaintonował „Veni Creator“, Przyjdź Duchu św. Gdy skończono modlitwy, po raz trzeci — teraz już *„bardzo gorąco“* — błagano o kanonizację.

— „Zaraz, bezzwłocznie Namiestnik Chrystusowy wyda upragnione a nieomylne orzeczenie — odpowiedziano na tę bardzo gorącą prośbę — Przyjmijmy je z prostotą umysłu i ze szczerem sercem“.

Kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, opaci, prałaci, duchowieństwo, książęta i ambasadorowie, wszystek lud — stanęli, czekając w skupieniu na ogłoszenie dekretu kanonizacyjnego. Powstał i Ojciec św. i, przywdziawszy biskupią mitrę, donośnym głosem począł mówić:

„Na cześć niepodzielnej Trójcy św. na wywyższenie wiary katolickiej i na pomnożenie religji chrześcijańskiej, *powagą P. N. J. Chrystusa, błogosławionych Apost. Piotra i Pawła i Naszą* — po dojrzałym namyśle i po zasięgnięciu zdania bawiących w Mieście Czcigodnych Braci naszych Kardynałów Św. Rz. Kość. Patriarchów, Arcybiskupów i Biskupów — *postanawiamy i orzekamy, że błog. Jan Bosko jest świętym* i zaliczamy go w poczet świętych; stanowimy, aby cały Kościół pobożnie czcił jego pamięć rokrocznie w dzień jego śmierci t. j. 31. stycznia. W Imię Ojca i Syna i Ducha św.“. —

Tak wygląda wspaniała formuła kanonizacji. Od tej chwili byłoby rzeczą błędną, nieroztropną i gorszącą wątpić o tem, że św. Jan Bosko jest w niebie.

Dziękczynne Te Deum zakończyło istotną część kanonizacji. Nastąpiła uroczysta Msza św. odprawiana przez Ojca św. na grobie św. Piotra. Po odśpiewaniu ewangelji po łacinie i po grecku, Papież wygłosił krótkie kazanie (po łacinie), w którem sławił cnoty i zasługi św. Jana.

Po Credo wręczono Ojcu św. symboliczne ofiary: chleb przypomina nam, że święty odżywiał się Chlebem anielskim; wino wskazuje na łaskę poświęcającą, która zdobiła świętego; 2 turkawki wyobrażają wierność: 2 gołębie wskazują na pokój i mówią, że jak gołąbka wskazała koniec potopu, tak i święty porzucił to ziemskie, znojne życie by przejść do ojczyzny niebieskiej; różne gatunki pięknych ptaszków przypominają nam pragnienie rzeczy wyższych, jakie ożywiały świętego; 6 świec z wizerunkiem świętego i herbem Papieża mówią nam, że święty idąc śladami Chrystusa świecił ludziom dobrym przykładem. *I. R.*

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w miesiącu marcu b. r.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w ciągu miesiąca marca br. z kwoty 498.612.295 zł. do kwoty 500.379.871 zł. łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych osiągnęły kwotę zł. 525.866.360.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu marca br. P. K. O. wydało 26.990 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. III. 34 r. ogólną liczbę 1.189.909 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.222.073 książeczek.

Św. Jan Bosko — olbrzym pracy — przykładem dla pracowników A.K.

Kiedy idzie o dobre, o prawdę, o chwałę Boga i Kościoła, o Królestwo Chrystusowe, o zbawienie dusz, bądźcie zawsze przednią strażą postępu. **(Ojciec św. Pius XI).**

Te właśnie słowa zastosował Ojciec św. do życia św. Jana Bosko, niedawno kanonizowanego Założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego, twórcy — jednego z najbardziej skutecznych sposobów wychowania młodzieży, metody opartej na miłości, dobroci i zaufaniu wychowawcy wobec swych wychowanków.

Przedziwny takt w postępowaniu i niezwykłe zdolności pedagogiczne towarzyszyły ks. Bosko niemal że od dzieciństwa. Już, jako kilkunastoletni chłopiec wiejski umiał zebrać obok siebie gromadkę rówieśników a nawet starszych od siebie i kierować ich zabawą, czy też zająć swem opowiadaniem. Urodzony w niewielkiej wiosce Murialdo niedaleko Turynu, w górzystej krainie Piemontu przepędził pierwsze swe lata dziecinne w domu rodzinnym, w osiedlu Becchi. Z powodu ubóstwa swej matki, która po śmierci męża podjęła cały trud wychowania licznej rodziny nie mógł nawet marzyć o realizacji jedynego pragnienia swej duszy, jakiem było powołanie kapłańskie. Nie uczęszczając do szkoły czerpał swą wiedzę z zasad moralnych i religijnych, jakie wszczepiała mu jego ukochana matka, kobieta wprawdzie zupełnie prosta, ale obdarzona naturalnym, bardzo głębokim zmysłem pedagogicznym i trafnem formułowania sądów i opinij, opartych o głębokie poddanie się woli Bożej i silną, a żywą wiarą. Przypadkowe spotkanie się z księdzem Calosso, kapelanem w Murialdo stało się punktem zwrotnym w życiu małego Janka. Zwróciły bowiem uwagę starszego kapłana niezwykłe zdolności i rozwinięta ponad wiek i środowisko inteligencja chłopca. Toteż postanowił najpierw sam udzielać mu początkowych nauk, a potem kształcić Jana Bosko dalej. Walcząc z niezmiernemi trudnościami przenosi się Jan Bosko po śmierci swego pierwszego nauczyciela do szkół w niedalekim Castelnuovo, a potem Chieri. Tam kończy seminarjum duchowne i w roku 1841, mając lat 26 osiąga cel swego młodzieńczego marzenia — otrzymuje święcenia kapłańskie. Nie przerywając dalszych studjów naukowych, i pracy doskonalenia się wewnętrznego odrazu niemal rozpoczyna swą, specjalną — rzecby można misję — opiekę nad ubogą, opuszczoną i moralnie zaniedbaną młodzieżą Turynu. Lecz praca ta napotyka wówczas na rozmaite i poważne trudności, że tylko nadludzka energja, oparta o specjalną pomoc Boską, pozwoliła młodemu kapłanowi na realizację tak śmiałych planów i zamierzeń, że samo ich wymienienie w początkach jego pracy wywoływało nawet u znajomych mu księży raczej uśmiech niedowierzania, czy politowania — niż chęć współpracy. Ks. Bosko jednak pokonał wszelkie trudności. Metoda jego pracy była prosta i jasna. Zbierał gdzie mógł opuszczoną młodzież męską, kierował ją do kościoła, poczem prowadził ją na rozmaite zabawy, pomagał w materjalnym bycie, a łagodnością i miłością starał się zmienić jej niewłaściwe, czy złe postępki. Widząc pomyślne rezultaty tej pracy, pozyskał ks. Bosko chętnych współpracowników, których szczodre nieraz ofiary pozwalały na materjalne podstawy dalszej pracy. Kiedy w grudniu 1841 roku miał ks. Bosko zaledwie kilku wychowanków, to w 3 lata później już prawie 300 dzieci schodziło się na nauki ks. Bosko, a równocześnie praca oparła się o pierwsze „Oratorjum św. Franciszka Salezego", jak nazwał ks. Bosko pokoje, przeznaczone na odprawianie nabożeństw gdzie również odbywały się zebrania małych uczniów. Szereg piętrzących się jednak dalszych trudności zmuszał ks. Jana Bosko do kilkakrotnego przenoszenia swego Oratorjum, aż wreszcie po rozlicznych trudnościach osiadł ks. Bosko — tym razem już na stałe w miejscu zwanem Valdocco w Turynie, gdzie z opustoszałej szopy przerobiono pierwszą salezjańską kaplicę, a sąsiedni dom stał się pierwszym salezjańskim zakładem wychowawczym. W roku 1847 otworzył ks. Bosko drugie „Oratorjum", pod wezwaniem św. Alojzego i odtąd praca nie napotykając na dalsze już trudności, żwawo postępowała dalej. Chcąc zapewnić sobie wykształconych pracowników, a po swej śmierci konieczną ciągłość swemu dziełu zorganizował ks. Bosko ścisłe zgromadzenie ludzi zajmujących się pracą wychowawczą w myśl jego wskazań, z którego powstało po paru latach Zgromadzenie Salezjańskie, wywodzące swą nazwę na życzenie ks. Bosko od św. Franciszka Salezego, patrona łagodności w postępowaniu — podstawy pedagogji ks. Bosko. Początki Zgromadzenia sięgają 1851 roku. W 23 lat później w 1874 r. Papież Pius IX zatwierdził reguły, ułożone przez ks. Bosko. W tymże samym roku zatwierdziła Stolica Apostolska i drugie dzieło zakonno-wychowawcze ks. Bosko: „Zgromadzenie Córek Marji Wspomożycielki", czyli Zgromadzenie Salezjanek. Pierwszą przełożoną tego Zgromadzenia i niejako założycielką było — również dziecko ludu, Marja Mazzarello, wieśniaczka z Mornese. W dwa lata wreszcie potem powstaje trzecie dzieło ks. Bosko „Związek pomocników i pomocnic Salezjańskich", organizacja ludzi świeckich w formie odpowiadającej Trzeciemu Zakonowi św. Franciszka z Assyżu. Mimo, że już samo kierownictwo tyloma organizacjami i coraz to nowemi domami zgromadzenia nastręczało wiele pracy, znajdował ks. Bosko czas na wszystko, zajmując się ponadto działalnością pisarską, tworząc wzorowe podręczniki do nauki historji, czy też szkolne wydania autorów klasycznych. Nie zapomniał ks. Bosko i o apostolskiej misjonarskiej — pracy nad poganami. Toteż już w jesieni 1875 roku udają się pierwsi misjonarze Salezjańscy na trudną i odległą placówkę misyjnej pracy, do Ziemi Ognistej w Ameryce Południowej. O niebywałym wprost wzroście ilości pracowników salezjańskich świadczy fakt, że w chwili śmierci ks. Jana Bosko w 62 domach Zgromadzenia pracowało już 380 księży, 502 kleryków i 342 braci, a nie upłynęło przecież jeszcze nawet lat 30 od założenia zgromadzenia. Mimo wyczerpania taką nadludzką wprost pracą i mimo podeszłego wieku i choroby do ostatnich chwil niemal pracował świątobliwy wychowawca młodzieży z niezmordowanym zapałem. 31 stycznia 1888 roku zgasło pracowite życie ziemskie Wielkiego Wychowawcy. Przestał już ten niepospolity umysł kierować na ziemi swem zgromadzeniem, by zacząć mu patronować z Nieba, wypraszając dla swych współbraci i wychowanków setki łask. Opinja o świętości ks. Bosko była bowiem tak powszechną, że niemal z miejsca poczęto czynić starania o wszczęcie beatyfikacyjnego procesu, na który, po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń zezwolił w r. 1907 papież Pius X. Po dokładnem zbadaniu życia Ks. Jana Bosko i przeprowadzeniu procesu, po uznaniu przedłożonych cudów Ojciec święty Pius XI 2 czerwca 1929 roku ogłosił uroczyście Ks. Jana Bosko błogosławionym, a po ponownym procesie w dniu 1 kwietnia 1934 roku w dzień jubileuszowej Wielkiej Nocy zabrzmiało w bazylice św. Piotra w Rzymie uroczyste „Te Deum", zwiastujące, że bł. Jan Bosko uznany za świętego pomnożył liczny szereg wybranych Kościoła Katolickiego, stając się patronem dzieł Salezjańskich, których był niegdyś założycielem, kierownikiem i przełożonym.

To suche zestawienie faktów życia św. Jana Bosko da nam zaledwie wyobrażenie o zewnętrznej działalności tego Wielkiego Świętego i Wielkiego Człowieka. Czytając dokładnie życiorys tego niezmordowanego pracownika, ujmując głębiej fakty Jego życia pojąć można dopiero wielkość Jego cnót, bezmiar pokory, energję pracy, a przedewszystkiem to najwcześniejsze — rzecby można przystoso-

wanie się do warunków, w jakich mu obcować przyszło z ludźmi, dalekiemi nieraz od Boga, a których jednem trafnem słowem niejednokrotnie nawracał i kierował ku zmianie grzesznego życia. Postać ks. Bosko to wielka postać nowoczesnego Apostoła, to wychowawca młodzieży, bojownik śmiały praw Boga, wzór do naśladowania dla ludzi XX wieku — to najnowocześniejszy święty. Św. Jan Bosko to nietylko patron Salezjańskich zgromadzeń wychowawczych — to patron dzisiejszego nowoczesnego, a głęboko wierzącego i praktykującego katolika. I na tem polega Jego wielkie znaczenie.

Ostatnie lata, lata tak silnie wzmożonego rozwoju katolicyzmu, że nie wahają się niektórzy z pisarzy katolickich nazwać współczesnego okresu — okresem katolickiego renesansu (odrodzenia), — przynoszą nam coraz to nowe beatyfikacje i kanonizacje szeregu świętych i błogosławionych, co życiem swem służąc Bogu i Jego chwałę szerząc, po śmierci swej stają się naczyniem łask, zsyłanych przez Stwórcę na niski padoł ziemski. Nie brak wśród tych postaci przedstawicieli najrozmaitszych warstw i ludów, od prostaczków z robotniczej warstwy po szczyty naukowej wiedzy i wyżyny społecznych stanowisk, od synów starych odwiecznych narodów Europy, po dzieci gorących pustyń Arabji, czy czarnych lądów Afryki. Obok świątobliwych młodzieńców, dzieci niemal, wynosi niomylny głos Kościoła katolickiego na ołtarze— starców, co dobrze całe życie pracowali w winnicy pańskiej od świtu, aż do zachodu słońca.

Wśród tych nowo-kanonizowanych świętych zajaśniała ostatnio postać św. Jana Bosko, postać nieprzeciętna, wielka i potężna. Św. Jan Bosko, to jakby patron dzisiejszej Akcji Katolickiej — umie on zawsze iść z prądem czasu, ale nie tracąc ni kruszyny Odwiecznych Prawd Bożych, nie idąc na kompromisy tam, gdzie dla katolika istnieje jedna tylko Prawda, czcząc zaś tu na ziemi przedewszystkiem Osobę Ojca Świętego, jako Namiestnika Chrystusa Pana i nieomylnego Stróża odwiecznej nauki Kościoła. Słowem — św. Jan Bosko to wzór do naśladowania dla pracowników Akcji Katolickiej — tej nowoczesnej formy uzewnętrznienia się katolickiego Apostolstwa i katolickiej działalności.

List Ojca św. do młodzieży niemieckiej.

„Kölnische Volkszeitung“ ogłosiła własnoręczny list Ojca Św. skierowany z okazji Wielkiejnocy do młodzieży niemieckiej na ręce ks. prał. Klensa z Düsseldorfu, w którym czytamy m. in.:

„Wyrazy synowskiego oddania w stosunku do Namiestnika Chrystusowego i niezachwianej wierności waszej, kochani synowie, dla Kościoła Świętego, któreście Nam przesłali, przyjmujemy z serdecznem współczuciem i wielkiem zadowoleniem. Ze współczuciem serdecznem, albowiem w pierwszej linji wy, dla waszych ideałów religijnych, jużeście ponieśli i codziennie wciąż ponosicie wielkie ofiary; z zadowoleniem zaś ze względu na okazywaną przez was odwagę wyznawców i iście nadprzyrodzoną siłę przekonania, jaką jesteście ożywieni. Mimo wszelkich trudności, przez które Opatrzność was przeprowadziła i wbrew propagandzie, uprawianej przy pomocy wabiących nawoływań i nacisku za nowem pojmowaniem życia, odwodzącego od Chrystusa do pogaństwa, dotrzymaliście Zbawicielowi i Jego Kościołowi przysięgę miłości i wierności i właśnie przez to tem mocniej oddaliście się narodowi i ojczyźnie, którym, jak w czasach przeszłych, tak i teraz w ścisłem z nimi związku, zapominając o sobie służyć pragniecie“.

W końcu Ojciec Św. błogosławi młodzieży niemieckiej.



Dzieci w jednej ze szkół katolickich w Pekinie (Chiny) śpiewają „Alleluja“.

Tylko dla Inteligencji — wykład w sprawie książki: „Księga z San Michele“ — Axel'a Munthe“ — odbędzie się w sali Rady Głównej III. Z. (Piłsudskiego l. 14; dawniej Wolska) w dn. 22 kwiet. o godz. 18. Wykład wygłosi Dr. Józef Święcicki p. t.: „Franciszkanizm i pseudofranciszkanizm“. — Wstęp wolny.

Właściciele kin zwalają całą winę na Cenzurę Filmową w Warszawie.

W Nr. 92 Głosu Narodu z 6 kwietnia br. czytamy w notatce **„Cenzura i niemoralne filmy“** następujące oświadczenie Związku właścicieli Teatrów Świetlnych na Poznańskie i Pomorze, zamieszczone w tamtejszych pismach: „Właściciele Kinoteatrów nie ponoszą zasadniczo odpowiedzialności za wyświetlanie filmów pod względem treści lub tytułu nieodpowiednich, gdyż wszystkie filmy są cenzurowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a w filmie nie wolno zmieniać tytułów ani napisów, ani też wycinać poszczególnych scen“.

Oświadczenie to jest bardzo znamienne, a jako próby uniewinnienia się bardzo naiwne.

Jest ono dowodem, że widocznie opinja publiczna coraz więcej czuje się zaniepokojoną polityką filmową w Polsce i że nie rzadkie muszą być w tamtych stronach Polski interwencje osób, skoro Związek uważał za stosowne wystąpić z publiczną deklaracją. Zaczął się tam zorganizowany bojkot i panowie spekulujący na popularności X. Muzy poczuli się zagrożeni w swych interesach? Widocznie apelowanie do jakiegoś poczucia moralności pod adresem tych, którzy więcej są aferzystami, niż propagatorami zdrowej rozrywki, nie pomaga na zwykłej drodze, tylko dopiero można trafić do ich przekonania... przez kieszeń.

Zmniejszone dochody czynią ich więcej wrażliwemi.

Tak czy owak, notujemy jeden fakt, który z kądinąd zakrawa na grubą hipokryzję, albo bawienie się w ciuciubabkę a mianowicie **zwalanie całej winy za stan obecnie wyświetlanych filmów na wydział cenzury filmowej w Min. Spraw Wewn.**

Przyjmujemy do wiadomości takie oświadczenie obciążając cenzurę filmową ze strony samych właścicieli kinoteatrów.

W świetle tego oświadczenia dla nas jedno tylko jest jasnem, że mianowicie Cenzura filmowa nie wiele odbiega od poziomu etycznego aferzystów filmowych. Za tą niedźwiedzią usługę, jaką oddaje kulturze duchowej i moralnej Polski należą się jej oddawna słowa potępienia ze strony nie zdegenerowanego jeszcze społeczeństwa polskiego, które winno wkońcu **zażądać uzdrowienia podobnych stosunków**. Nic nam nie wiadomo, by w tej sprawie zrobiły coś organizacje katolickie po diecezjach, a wydaje nam się ta robota jedną z najważniejszych. Wiecej zdecydowanej postawy i samoobrony w postaci bojkotu i interwencji na terenie naszych izb poselskich zatrzyma

zapędy żydowskich dostarczycieli filmów w ich kampanji przeciw Polsce. A może doczekamy się odejścia panów z Cenzury filmowej na bardziej odpowiednie dla nich stanowiska?

Ale, nie możemy też pominąć **odpowiedzialności**, jaką ponoszą... właśnie sami **właściciele kinoteatrów**. Ich tłómaczenia są rozbrajająco naiwne i obliczone chyba na głupotę czytających! Wygląda to tak, że Cenzura filmowa sprowadza filmy, a biedni właściciele są zmuszeni i to pod jakąś niezwykłą presją, do wyświetlenia narzuconych im filmów — chcąc czy nie chcąc. Czy nie to chcecie panowie wmówić i to bez zająknięcia się? Jeżeli istotnie żydowskie hurtownie dostarczają wam filmów, które drażnią opinję publiczną, to dlaczego nie zażądać odpowiedzialniejszych filmów a lepiej jeszcze nie wiązać się kontraktami z żydowskiemi firmami, ale zawiązać **katolicką centralę filmów**. Przecież jesteśmy, do licha, w katolickiej Polsce! A w każdym razie miejcie panowie więcej uczciwości, więcej odwagi osobistej i nie róbcie z ludzi dudków! *J. S.*

Wielkanoc u chorych.

Sercem dzielnicy szóstej w Krakowie jak gdyby na ironję „Wesołą“ nazwanej jest ulica Kopernika,. gdzie z jednej i drugiej strony ulicy stoją szpitale, kliniki, sanktuarja cierpień wszelakiego rodzaju, gdzie niemocą złożeni leżą bogaci i biedni, kobiety, mężczyźni i dzieci. Ci, którym życie nic nie poskąpiło, którzy otoczeni są najczulszą miłością, najtroskliwszą opieką od swych najbliższych i ci, których życie odtrąciło, którzy nie mają nikogo, ktoby o nich pamiętał, a jednak każdy prawie z tych chorych to niemowlę bezsilne, bezradne, czeka na pomoc, na otuchę, na pamięć i miłość od zdrowych.



Ostatnio w Niedzielę Wielkanocną byłam przez **Opiekunkę chorych w klinice ginekologicznej** zaproszona na **Mszę św.** do tejże Kliniki.

Przy wspaniale przystrojonym ołtarzyku odprawił ją **Ks. prof. Franciszek Kwiatkowski T. J.** W bardzo serdecznych słowach przemówił do chorych na temat, że nie „Golgota“ i zimny grób, lecz zmartwychwstanie i wniebowstąpienie są udziałem naszym na wzór Chrystusa triumfującego“. Podczas Mszy św. wykonali utwory muzyczne na fisharmonji (wypożyczonej przez p. **Smolarską)** i wiolonczeli **p. Zofja Łakocińska i p. Dr. Aleksander Rolanowski.** Kwiaty zaś na ołtarz ofiarowała znana firma krakowska **E. Freege**, a także i chore. Aparaty kościelne użyczył **ks. kanonik Dr. Guljan Gołąb** z parafji św. Mikołaja, do której należy opieka duchowna nad tą kliniką oraz klasztor **PP. Prezentek.**

Dowodem przekonywującym każdego z wątpiących jaką pociechą dla chorych jest karma duchowa, było gremjalne przystąpienie chorych podczas Mszy św. do Stołu Pańskiego oraz wysłuchanie jej w wielkiem skupieniu nie tylko przez chore, ale także przez lekarzy, pielęgniarki i służbę kliniczną.

Jakżeż to miło, jak lekko na sercu człowiekowi, gdy widzi na tych udręczonych bólem twarzach, wymizerowanych gorączką błysk zadowolenia w oczach i uśmiech na twarzy, i to przeświadczenie, że choć na chwilę zapomną o bólu, o cierpieniu. A w wieluż to sercach dopiero tu, zacznie kiełkować współczucie i litość dla bliźniego, szacunek i zrozumienie dla cierpienia, i tu, też nieraz po latach całych dusze zbłąkane wracają do Boga, tu się uspołeczniają, tu wyrównują się poniekąd różnice stanu, tu w porównaniu czerpią moc jedni od drugich do wytrwania w bólu, tu dojrzewają dusze ludzkie smagane nieraz nadludzkiemi męczarniami, ale bo też tylko ból hartuje dusze ludzkie jak się hartuje stal w ogniu.

Ale opiekunka dla swych drogich chorych wystarała się też o radjo, są dwa z głośnikami, których wypożycza firma z ul. Wiślnej **„Symfonja“** bezinteresownie. Chore więc mogą słuchać przepięknych audycji radjowych nadawanych w sobotę popołudniu ze Lwowa przez Sekretarza Apostolstwa Chorych, **Ks. Michała Rękasa**, jak również i nabożeństw oraz Mszy św. w każdą niedzielę. Codziennie zaś wieczorem odmawia z nimi Opiekunka pacierz, czyta im jakąś nowelkę, jakąś powiastkę, jakiś żywot błogosławionego czy też świętego, to znów coś wesołego, wszystko zależy od nastroju i stanu chorych w jakim się znajdują.

Nie ulega wątpliwości, że to jednak chore ujmuje i umo-

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

6

Łatwo sobie wyobrazić, jakie męki znosili więźniowie w zimnej nawie cerkwi, szczególnie w jesieni i zimie. Biedacy chronili się, jak mogli, przed zimnem. Gdy zbliżała się noc układali się stosem jeden na drugim, aby tym pod spodem było cieplej. Od połowy nocy zmieniali się: ci co byli na wierzchu szli pod spód, a ci z pod spodu szli na górę. Nie zawsze jednak pomagało takie ogrzewanie własnem ciałem. Często na wierzchu znajdywano zmarzniętych na śmierć, a pod spodem uduszonych od nadmiernego ciężaru.

Takie to męki znosili więźniowie na wyspie Sołowieckiej. Pod groźbą takich to mąk dobywaliśmy z siebie resztki sił, aby się nie dostać na Siekierną Górę.

W kompanji, która kopała groby dla przyszłych zmarłych, zastałem dwu Polaków. Jeden z nich nazywał się Roman Napolski, 28-mio letni student z czwartego roku medycyny uniwersytetu warszawskiego; drugi nazywał się Franciszek Dec, były podoficer z armji polskiej. Dec pochodził z ziemi łomżyńskiej i miał wówczas 26 lat. Zaprzyjaźniłem się z nim wkrótce. Ponieważ przebywali oni na wyspach Sołowieckich od 1923 roku, więc znali znakomicie stosunki w obozie.

Napolski opowiedział mi dzieje swojego pobytu na wyspach Sołowieckich. Ponieważ opowiadanie jego w bardzo dobitny sposób maluje stosunek czekistów do więźniów, pozwolę sobie więc przytoczyć go czytelnikom.

— Ponieważ — opowiadał Napolski — byłem medykiem czwartego kursu, a na Sołówkach brak było lekarzy, przeznaczono mię, po przybyciu na Sołówki, do szpitala. Niedługo jednak w szpitalu pracowałem, bo za wyrażenie protestu przeciw strzelaniu czekistów do więźniów eserowców, zapędzono mię do kopania mogił.

— Jak to było?

— Cała ta scena rozegrała się w lipcu 1924 roku w Sałatjewie, w drugim oddziale obozu, którego naczelnikiem był Antipow.

Eserowcy spacerowali po podwórzu, ja siedziałem pod drzewem i czytałem książkę. Wtem jeden z czekistów zawołał do eserowców:

— Dosyć spaceru, marsz do baraku!

— Ale przecież jeszcze nie skończyliśmy swojego spaceru. Jeszcze należy się nam pół godziny — targowali się eserzy z czekistami.

W tej chwili wszedł na podwórze Antipow.

— O co się targujecie ze strażą — zapytał więźniów.

— Rozchodzi się o spacer — odpowiedzieli. Należy się nam jeszcze pół godziny, a straż każe nam natychmiast maszerować do baraku.



ralnia, i choć nieraz i nie dwa się zdarza, że chore nie chcą się modlić z początku, śpią gdy Opiekunka przychodzi na salę, (to znaczy udają, że śpią), są opieszałe, rozmawiają w drugiej sali, przeszkadzają pod różnemi błahemi przyczynami w modlitwie, to ona jednak cierpliwością je zjednywuje i zawsze się jej to prawie udaje, bo gdy się przekonają, że to poświęcenie bezinteresowne, to nawet wbrew woli poddają się i same proszą o modlitwy i książki do czytania o treści religijnej.

A więc nie tylko zło jest zaraźliwe jak ogólnie mniemamy, ale i dobro.

Nie wolno i nam przez życie przechodzić bez pożytecznego działania dla bliźnich. Nie wszyscy możemy pracować w szpitalach, klinikach, ale dla dobrego uczynku zawsze się znajdzie pole pracy.

Zacznijmy już dziś od siebie, od zaraz, nie zwlekajmy z uczynnością dla bliźnich, zwłaszcza dla chorych po naszych domach, bo w szczęściu wszystkich wspólne są c le, bo samolubstwo i egoizm zjada naszą duszę silniej niż rdza żelazo. Czyńmy dobrze z miłości dla Pana Jezusa, który powiedział: „Cokolwiek uczynicie jednemu z maluczkich mniejszych, mnieście uczynili". **Janina Rewilak.**

ZJAZD DEKANALNY AKCJI KATOLICKIEJ W BIAŁEJ.

W niedzielę 22 kwietnia br. odbędzie się w Białej w Domu katolickim zjazd dekanalny A. K. z następującym porządkiem dziennym: godz. 9.30 Msza św. w kościele parafjalnym, godz. 10 rozpoczęcie obrad w Domu Katolickim: a) Zagajenie, b) Obecne zadanie Akcji katolickiej na parafji, c) Sprawozdanie parafjalnych Zarządów A. K. d) Wskazówki praktyczne na czas wizytacji kanonicznej, e) Wnioski i interpelacje.

W zjeździe biorą udział obowiązkowo wszyscy członkowie Rad parafjalnych A. K.

ZJAZD DEKANALNY AKCJI KATOLICKIEJ W ZĄTORZE.

23 kwietnia br. w poniedziałek odbędzie się w Zatorze w ochronce SS. Zmartwychwstanek zjazd dekanalny A. K. dekanatu zatorskiego. Początek o godz. 9. Na porządku dziennym omówienie spraw bieżących, oraz sprawozdanie z działalności. Obecność wszystkich członków rad parafjalnych A. K. obowiązkowa.

ZJAZD DEKANALNY A. K. DEKANATU WIELICKIEGO.

Dnia 25 kwietnia br. we środę odbędzie się w Prokocimiu w sali parafjalnej zjazd dekanalny A. K. Początek obrad o godzinie 9.30. Program zjazdu według rozesłanego komunikatu dekanalnej Akcji katolickiej.

WAŻNE ZARZĄDZENIE.

W sprawie nabożeństw w intencji ogólno-krajowej wydały Kurje Biskupie rozporządzenie:

3 maja i 15 sierpnia, które są równocześnie świętami o znaczeniu kościelnem, nabożeństwa jak w inne święta kościelne. 11 listopada i w dzień imienin P. Prezydenta Rzptej oraz w dni innych obchodów okolicznościowych odprawia się nabożeństwa na prośbę władz lub parafjan, jednak bez kazań i ściśle według przepisów liturgicznych.

Zarazem przypomniano dekret św. Kongregacji Sakramentów z lipca 1934 r. i poprzenie uchwały Episkopatu o zakazie odprawiania Mszy św. t. zw. polowych oraz uchwałę Episkopatu o niedozwalaniu na zatrzymanie przez mężczyzn nakrycia głowy na nabożeństwach kościelnych (oprócz pocztów wojskowych) Modlitwę liturgiczną przewidzianą w art. VIII Konkordatu, należy odmawiać po nabożeństwach głównych, poza niedzielami i dniem 3 maja, również 15 sierpnia, 11 listopada i w dzień imienin P. Prezydenta Państwa.

Za czerwoną granicą.

Na zarządzenie z Moskwy władze związków zawodowych wydały rozporządzenie, by w Wielki Piątek, jak i w święto Wielkiejnocy, zakłady i fabryki państwowe pracowały, jak w zwykłe dni. Jedynie w kościele św. Katarzyny odbywały się nabożeństwa dla cudzoziemców. Kiedy zaś różni bezbożnicy w zapale, godnym lepszej sprawy, chcieli i temu przeszkodzić, policja rozpędziła ich. Pierwszy to wypadek, żeby sowiecka policja broniła nabożeństwa! — Ale czego się nie robi dla zagranicy?

Wielkanoc w Moskwie. Mimo gwałtownej agitacji bezbożników i ogłoszenia oficjalnie prawosławnych świąt Wielkanocy, (8 kwietnia), za dnie pracy, nieliczne już dziś świątynie Moskwy przepełnione były wiernymi. Znamiennym objawem godnym zanotowania jest fakt, że w nabożeństwach wzięli udział bynajmniej nietylko ludzie starzy, wychowani w epoce przedrewolucyjnej, ale także bardzo liczne zastępy młodzieży.

Przeciw aresztowaniom 10 księży katolickich i 9 pastorów obywateli sowieckich pochodzenia niemieckiego — ambasador niemiecki w Moskwie złożył rządowi sowieckiemu oficjalny protest, powołując się na oświadczenie Litwinowa w Ameryce, że prześladowanie religijne w Sowietach ustało. **Nie słyszeliśmy dotąd, by nasze M. S. Zagranicznych, lub ambasador polski w Moskwie protestowali przeciwko więzieniu i prześladowaniu katolików pochodzenia polskiego.**

Ktoby się spodziewał, że p. Litwinow, sowiecki komisarz spraw zagr., ma zamiar wypracować nowy projekt planu bezpieczeństwa i określić dokładnie kto jest napastnikiem i jakie przeciw niemu mają być skierowane sankcje (zarządzenia). — A może właśnie w Rosji sowieckiej najlepiej można określić napastnika na podstawie — praktyki?

Pakty o nieagresji (nienapadanie) z Estonją, Łotwą i Litwą przedłużyły Sowiety do r. 1954, a co do wstąpienia do Ligi Narodów stawiają różne warunki.

Do Ligi Narodów stara się Francja wciągnąć Rosję, w której upatruje przyszłą sojuszniczkę, jak przed wojną. Po porozumieniu polsko-niemieckiem Francja zwróciła wzrok na Rosję. Rosja jednak wysunęła zastrzeżenia i warunki m. i. uznanie sowietów przez państwa Ligi, równouprawnienie ras, uznanie sowieckiego określenia napastnika, stwierdzenie, że Rosja niema nic wspólnego z Traktatem wersalskim i t. p.

Spokojna odpowiedź eserów rozwścieckliła Antipowa. Krew buchnęła mu do twarzy: poczerwieniał, a potem zsiniał.

— Ach wy psy przeklęte, gady, dranie — wyrzucał z gardła ordynarne przekleństwa. — Ja was nauczę szanować władzę!...

— Proszę się liczyć ze słowami — zawołali wówczas eserowcy, którzy, jako ludzie inteligentni i wykształceni, wrażliwi byli na swą godność.

— A to co? Opór władzy! Towarzysze — zaryczał zwracając się do straży — nauczcie ich kulami rozumu. Plućcie z karabinów do nich! Prędzej.

Posłuszna, a zresztą sama żądna krwi, straż wygarnęła z karabinów do eserowców. Skutek salwy był straszny: — dziesięciu eserowców zostało zabitych, 16 rannych.

Zerwałem się natychmiast z pod drzewa, rzuciłem książkę i podbiegłszy do Antipowa, zawołałem.

— Obywatelu, naczelniku, za co zamordowaliście tylu ludzi?!

— Milczeć nie twoja sprawa — odpowiedział wściekły. Zresztą, jak można żałować gadów — zaczął filozofować — którzy podgryzają nasz ustrój sowiecki.

— A i ty — rozwścieklił się na nowo — taki sam gad jak oni i tobie należałoby dać kulę w łeb.

Po tym okrzyku Antipow zawrócił się na pięcie i, nie popatrzywszy nawet na rannych i zabitych, wyszedł z podwórza. Ja tymczasem rzuciłem się ku rannym, i, zawoławszy sanitarjuszy — więźniów, zacząłem opatrywać eserom rany. Na drugi dzień przyszedł do szpitala papier, mocą którego... przeniesiono mię ze szpitala do kopania rowów.

Ot! Sporo już mogił wykopałem od tego czasu. Cóż jednak robić? Taka już nasza dola na tych Sołówkach.

A kopcie kolego — żartowali ze mnie Napolski i Dec — głębiej. Kto wie czy dla siebie, lub dla nas grobu nie kopiecie.

Przepowiednia Deca i Napolskiego, wypowiedziana żartami, sprawdziła się wkrótce.

W listopadzie 1924 r. mieszkaliśmy w baraku czwartej kompanji. Podczas jednego z wieczornych apelów, przy którym był naczelnik administracyjny Waśkow, Napolski zażądał, aby go przywrócono na dawne stanowisko w szpitalu.

— Co takiego? — wrzasnął Waśkow. — Tym inteligentom, a szczególnie polskiego pochodzenia, w głowie się przewróciło. Może na rękach was będę nosił. Tfu! Wolę stokroć porozmawiać z ciemnym ruskim chłopem, niż z polskim inteligentem.

— Dziwi mię, — odrzekł Napolski, blady ze wzruszenia, — że naczelnik administracyjny nie umie się zdobyć na inteligentniejszą odpowiedź.

Odpowiedź Napolskiego ubodła Waśkowa.

— Ej! — zawołał do dowódcy kompanji — posadźcie tego ptaszka na Siekiernej Górze. Napewno się tam nauczy, jak szanować sowieckie władze...

Dec, przyjaciel Napolskiego, zaprotestował przeciw tej niesprawiedliwej karze. C. d. n.

Z Polski.

P. Sławek ma podobno stanąć na czele rządu. W związku z tem dużo krąży pogłosek o nowym kierunku w rządzie. Powszechnie przypisuje się to **listowi Episkopatu**, którym zainteresować się miał p. marsz. Piłsudski. Oburza go zwłaszcza kwestja bezwstydnej propagandy »świadomego macierzyństwa«, z czem łączy się niezwykły spadek urodzin w obecnym roku. Cokolwiekbądź się zresztą dzieje, katolicy winni wytężyć wszystkie siły przez poruszenie prasy, wybitnych osób i propagandę w otoczeniu, aby zwyciężyły katolickie poglądy na bieżące sprawy, a każdy może się przynajmniej modlić o katolicką orjentację w polityce.



Ks. dr. Teofil Bromboszcz mianowany biskupem-sufraganem diecezji katowickiej

Dekret Prezydenta wprowadza prawo wyboru emeryta z przed 1. II. 1934 między zaopatrzeniem emer., obliczanem według zasad nowych z 28. X. 1933, a zaopatrzeniem, któreby otrzymali, gdyby przeszli w stan spoczynku od 1. II. 1934. Pozatem wprowadza 10% dodatku do podstawowego wymiaru emerytury zamiast dotychczas przyznawanego dodatku mieszkaniowego. Dotychczas brakło tego przepisu prawnego, choć 1. II. wedle niego obliczono już emerytury!

Ustawa o wynagrodzeniu za grunta, wywłaszczone na rzecz gmin na cele budowy ulic i dróg, przewiduje cenę wykupu równą 10 części ceny szacunkowej. — Nie można jej nazwać — sprawiedliwą! A jeśli taka droga wypadnie przez poletko biedaka?

Ustawa o ulgach w spłatach zaległości ubezpieczalni społecznych nie przewiduje umorzenia żadnych sum, a tylko rozłożenie na raty na przeciąg 3 do 10 lat.

Dosyć fantastyczne pogłoski o polityce polskiej rozsiewają korespondenci berlińscy. Także w Anglji ogłoszono rzekome plany współpracy polsko-niemieckiej w budowaniu państwa ukraińskiego za cenę — ustępstwa Pomorza.

Stosunki Polski z Czechosłowacją, która jest odosobniona, układają się coraz niepomyślniej. Na tem tle powstały pogłoski nawet o rozbiorze Czechosłowacji między Niemcy, Węgry i Polskę! — Toczy się nawet jeden proces szpiegowski, w którym adwokat ma udowadniać, że Niemcy nie dążą do rozbioru Czechosłowacji. Dziś Czechosłowacja pragnęłaby przyjaźni z Polską, a był czas, kiedy wszystko za Olzą czyniono, aby Polsce szkodzić! — Los Polaków za Olzą jest też nie do pozazdroszczenia. Niedawno wydali o tem memorjał.

Skutkiem odmówienia paszportów nie odbędzie się mecz piłki nożnej między drużynami Polski i Czechosłowacji, w wyniku czego Związek P. N. oddał Czechosłowacji »punkta do mistrzostw świata« bez walki i oświadczył gotowość zapłacenia odszkodowania 30 tys. zł. za niedoszły mecz.

Polska delegacja Ligi Narodów przesłała do jej sekretarjatu projekt na najbliższe obrady, aby zobowiązania o mniejszościach, które przyjęły państwa, powstałe po wojnie światowej, rozciągnąć też na wszystkie państwa Ligi. Całkiem słusznie!

Poselstwo polskie w Moskwie podniesiono do godności ambasady podobnie jak rosyjskie w Warszawie.

Ruch emigracyjny w marcu objął do Argentyny, Brazylji, Chile, Kanady, Paragwaju, Urugwaju, Stanów Zjedn., Francji, Belgji i innych krajów — transporty emigrantów w liczbie 755 osób.

W ubezpieczalniach społecznych ma nastąpić nowa obniżka pensyj pracowników przez przerzucenie na nich wszystkich opłat socjalnych, coby obniżyło ich pensje o 12%. W kwietniu była już obniżka o 3—8%.

Płock złożył hołd Królowej Jadwidze na akademji Katolickiego, Stowarzyszenia Polek.

Do rozruchów bezrobotnych doszło w Lublinie. Policja strzelała w nogi demonstrantów. 2 osoby poniosły śmierć, wielu odniosło rany, w tem także policjanci. — Za rozruchy w Pabjanicach kazano 18 oskarżonych na kary od 6 lat do 10 miesięcy więzienia.

Znany z antykatolickich występów, które oburzają młodzież i rodziców, prof. Kormanek w Bochni wywołał skandal na zebraniu obywatelskiem w sprawie pomocy ubogim i młodzieży napastliwemi i bezbożnemi frazesami. Taki pan nie powinien uczyć dzieci katolickich.

Grupa postępowych żydów zabiega o stworzenie w Warszawie osobnej gminy żydowskiej dla siebie, któraby szabas obchodziła w niedzielę, a odrzuciła rytuał żydowski. — W praktyce wielu żydów tak żyje, nie mogąc się zdecydować na chrzest i takiem życiem świeckiem zaraża też katolików, którzy nie potrafią czego lepszego naśladować!

A zatem p. Halperin, komendant światowej organizacji »Brith Trumpeldor« czyli bojówki żydowskiej wyjaśnia, że manewry koło Zaleszczyk to miały być tylko popisy sportowe, gimnastyczne i »ćwiczenia polowe«. Pozatem dowiadujemy się, że p. H. **»dał możność władzom«** Zaleszczyk poinformowania go, czyby się tam nie dało urządzić »trumpeldorjady«. Szkoda, że jeszcze nie napisał o jakiem **poleceniu** poinformowania go. Takie odzywanie się o prywatnej osobie zwie się — nietaktem, a wobec władz chyba — bezczelnością.

Synod biskupów Cerkwi prawosławnej zwrócił się do Rządu o zgodę na utworzenie nowego biskupstwa prawosławnego dla Małopolski z siedzibą we Lwowie. Pod względem liczby biskupstw Cerkiew prawosławna w Polsce zajmuje stanowisko uprzywilejowane. Na 25 miljonów katolików obrządków łacińskiego i greko-katolickiego przypada 23 biskupstwa, czyli na jedno biskupstwo katolickie około 1.100.000 wiernych. Na 3 i pół miljona prawosławnych jest 5 biskupstw (Warszawa, Wilno, Grodno, Pińsk. Krzemieniec), na biskupstwo 700.000 prawosławnych. Dla kogo ma być utworzone nowe biskupstwo prawosławne? We Lwowie istnieje niewielka parafja prawosławna, na Łemkowszczyźnie w czasach ostatnich przeszło na prawosławie około 25.000 osób, pozatem są drobne grupki po większych miastach Małopolski bez świątyń. Czyli dla 30—40 tysięcy prawosławnych miałoby być tworzone specjalne biskupstwo. W interesie państwa polskiego czynnie wspomagać propagandy prawosławia wśród ludności katolickiej — nie należy!

Obóz Narodowo-Radykalny założyli secesjoniści z pol. stronnictwa nar. w Warszawie.

Proces 55 oskarżonych o komunizm w Łucku zakończył się skazaniem 45 na więzienie od lat 3—8.

Mateusz Talbot — **życiorys świątobliwego robotnika.** Napisał Sir Joseph A. Glynn. Tłum. z angielskiego W. K. Kraków 1934. Nakładem „Wiadomości Katolickich". Stron 139. Cena z przesyłką 1.20 zł. Wysyła „Dzwon Niedzielny", Kraków, ul. Straszewskiego 18.

X. Mateusz Jeż: „Niebo w pieśni". Zbiór 60 utworów religijnych. Kraków 1934. Wydanie ozdobne. Stron l. 85. Cena 50 gr. bez przesyłki poczt. Adres zamówień: X. Mateusz Jeż, Kraków, ul. św. Marka 10.

X. Marjan Piróżyński: Zakony żeńskie w Polsce. Kraków 1934. Stron l. 53. Cena 30 gr. Nakładem drukarni „Powściągliwość i Praca", Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95. — Książeczka zawiera krótką historję i adresy 71 istniejących w Polsce zakonów i zgromadzeń zakonnych żeńskich — czterech obrządków. Jeden z rozdziałów zawiera wiadomości dla zgłaszających się do zakonu.

Ze świata.

643 przemówień wygłosił Ojciec św. w ciągu Roku Jubileuszowego, w tem 14 homilij oraz 9 mów na konsystorzach.

Przedstawicieli prasy przyjął Ojciec św. po raz pierwszy na specjalnej audjencji i podziękowawszy za poparcie Roku Świętego, udzielił błogosławieństwa.

1500 skautów francuskich przybyło do Rzymu na zakończenie jubileuszu Odkupienia i na uroczystości kanonizacyjne. Ojciec św. wyraził uznanie dla głębokich zasad katolickich, któremi owiany jest skauting francuski. W katakumbach na grobach męczenników skauci pod wodzą generała Guyot de Salins odnowili przysięgę służenia Bogu i ojczyźnie.



Generał Rayski ofiarował ks. Michałowi, następcy tronu rumuńskiego model samolotu polskiego wykonany w 1/10 wielkości naturalnej.

Mało jest widoków, aby między Rzeszą niem. a Stolicą św. doszło do porozumienia. Ogromne są trudności ze strony rządu Rzeszy w stosunku do organizacyj młodzieży. Różne zaś ustawy niemoralne utrudniają wykonanie konkordatu. Biskupi niem., zwłaszcza kardynał Faulhaber spotykają się z pogróżkami za to, że bronią zasad katolickich, a zwłaszcza odgraża się Rosenberg, »prorok pogański«, którego dzieła umieszczono na indeksie. Przebąkuje on o »tworzeniu męczenników« w Niemczech! — A tłumy zalegają kościoły i protestanci się nawracają!

Wicekanclerz niem. Papen spotkał się z odmową, gdy prosił o audjencję u Ojca św. — Jest to zrozumiałe wobec dwuznacznej roli, jaką odgrywa on wobec katolików w Rzeszy.

Anglja proponuje bojkot gospodarczy na napastnika, któryby naruszył pokój. — Jakby to taki bojkot wyglądał, możemy sobie wyobrazić na doświadczeniu z sowietami. Jedno państwo przez drugie spieszyłoby z zawarciem korzystnych transakcyj — w materjale wojskowym.

Nie wiedzie się socjalistom! Pokonani zbrojnie w różnych państwach, w Belgji załamali się finansowo. Wielkie ich przedsiębiorstwa — kapitalistyczne jednak — załamały się, m. i. »Bank Pracy« w Brukseli, który był oparciem dla tamtych. I oto burżuazyjny rząd będzie musiał ratować poszkodowanych, ale to nie wyjdzie »na zdrowie« socjalizmu. — We Francji kierownicy socjalizmu odgrażają się rządowi, a nawet radykałom, ale czy to nie jest przypadkiem wywoływanie wilka z lasu? Rząd narazie jest umiarkowany, ale naprawdę mogą przyjść do głosu różni »faszyści« — prawicowcy, — którymi socjaliści straszą swych zwolenników.

Do Ligi Narodów skłonne są już wrócić Niemcy, gdyż niespodziewanie przyjaźnie dla nich zaczyna się kształtować sprawa zdobycia praw do dozbrojenia się! — Anglja popiera Niemcy, a Francja — zmęczona zmaganiami wewnętrznemi — opiera się coraz słabiej i już rozmawia z Anglją o ewentualnem dozbrojeniu się Niemiec. A to już pierwszy krok do zgody na dozbrojenie i triumf niemiecki. Obrady prezydjum komisji rozbrojeniowej i komisji głównej znów odroczono. Swiat dąży chyba do samobójstwa!

Dziennik katolicki »Reichspost« obchodził 40-lecie swego istnienia. Z okazji jubileuszu tego wielkiego organu chrześcijańskiej partji społecznej w Austrji, który wypowiadał się stale za reformą konstytucji w duchu zasad chrześcijańskich, redaktor naczelny M. Funder, oraz jego najbliżsi współpracownicy otrzymali błogosławieństwo apostolskie Ojca św. Prezydent Republiki i kanclerz Dollfuss przesłali swe życzenia.

Wdowy i żony członków pokonanej bojówki austro-bolszewików (Schutzbund) demonstrowały w Linzu (Austrja), przedstawiając władzom tę nędzę ostateczną, w jaką popadły rodziny obałamuconych robotników.

Hitlerowcy w Austrji dali znów o sobie znać przez zbrodnicze wykolejenie pociągu pod Linzem. — Kilku hitlerowców i socjalistów uciekło z więzień z pomocą stróża więziennego.

W Danji wybuchły strajki robotników w przemyśle bekoniarskim, marynarzy i palaczy okrętowych na tle walki o podwyżkę zarobków.

Oberwanie się olbrzymiej skały spowodowało w Tafjordzie w połud.-zach. Norwegji olbrzymią falę morską, która zalała okolicę, zniszczyła osiedla i zatopiła ponad 40 ludzi.

Spisek przeciw królowi rumuńskiemu, Karolowi, odkryto w ostatniej chwili. Rzecz zdumiewająca, że na czele spisku stał powszechnie ceniony pułk. Precup. Aresztowano 11 oficerów, a dalsze aresztowania na prowincji trwają. — Podobno przygotowywano zamach dynamitowy w czasie uroczystego nabożeństwa. Spisek groził przedewszystkiem życiu kochanicy króla Karola pani Lupescu (Wolf?) zpowodu której niejedno już było zamieszanie w Rumunji i skompromitowanie króla i narodu. Spisek jest — niewłaściwym wyrazem oburzenia z powodu zła i niemoralności na dworze królewskim.

„Czeluskin", naukowy okręt sowiecki przed kilku tygodniami, zatonął, a jego załoga schroniła się na lód; samolotami dostarczano jej żywności, aż wreszcie przewieziono na ląd. Pobyt rozbitków na lodzie w podbiegunowych okolicach obfitował w liczne wzruszenia, gdyż ciągły ruch lodów razporaz burzył ich siedziby i zmuszał do życia w ciągłem napięciu, jakby na wulkanie.

Z Krakowa.

W kongresie eucharystycznym w Tarnowie wezmą udział wszyscy Najdost. Księża Biskupi z metropolji krakowskiej.

Drugie nabożeństwo sodalicyjne o beatyfikację król. Jadwigi odbyło się staraniem Pań Sodalisek na Wawelu. Mszę św. odprawił ks. Fran. Kwiatkowski T. J. Sodaliski przystąpiły gremjalnie do Komunji św.

Polska Akademja Umiejętności otrzymała błogosławieństwo od Ojca św. z okazji wydania 4 tomu wydawnictwa: „Monumenta Poloniae Vaticana" (pomniki ewicjowe w Watykanie). Tom ten zawiózł do Rzymu rektor Kutrzeba i wręczył na audjencji.

Wystawę prasy katolickiej urządzili Br. Albertyni przy pomocy Zarządu „Koła byłych wychowanków Albertyńskich" w sali zakładu wychowawczego przy ul. Tad. Kościuszki 86. Przy bardzo słabych środkach finansowych zdołano skompletować ponad sto czasopism katolickich z Polski. Atrakcją była najnowsza praca mistrza Wyczółkowskiego, świetny portret Brata Alberta, ofiarowany na własność Zgromadzenia.

Rozsprzedaż książek przed kościołami krak., (o czem nie został przez wypadek zawiadomiony „Dzwon Niedz.") objęła broszurki aktualne w cenie od 15 gr. Atrakcją były w szczególności żywoty Świętych, świeżo pięknie wydane przez księgarnię św. Wojciecha. Czysty dochód przeznaczono na kościoły kresowe. — Inteligencja — jak zwykle — mało kupowała.

Zabytkami kościoła marjackiego zajmowało się 7 zebranie nauk. Twa Miłośników sztuki i zabytków Krakowa. W szczególności omówiono działalność wielkiego społecznika i mecenasa ks. archiprezbytera Łopackiego w l. 1723-61, m. i. obrazy ołtarzów, wykonane na jego zlecenie przez weneckiego artystę Jana Pittoni'ego (Zwiastowanie, św. Sebastjan, hołd 3 królów, św. Filip Nereusz, św. Magdalena). Zebrani wypowiedzieli się też w sprawie nazw placów i ulic, ich zaśmiecania i t. p.

Ze Śląska niemieckiego przybyła liczna, bo ok. 1100 ludzi licząca wycieczka. Witano ją uroczyście na dworcu. Wycieczka zwiedziła zabytki Krakowa, zainteresowała się też rozsprzedażą książek przed kościołami. — Naodwrót w najbliższym czasie ma się odbyć bajecznie tanio (bo za 32 zł.) wycieczka do Berlina.

Walny Zjazd Harcerstwa oddziału krak. stwierdził wzrost placówek i liczby tej organizacji, tudzież obozów harcerskich.

Liga obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej liczy 44 tys. członków, w r. 1933 przybyło 14 tysięcy, co jest największym procentowym przyrostem w Polsce.

Obniżkę ceny prądu elektrycznego z 70 gr. na 65 od lokali wprowadziła Elektrownia miejska. Należałoby jednak pomyśleć o daleko wybitniejszej obniżce drogiego prądu.

Nowe kredyty na drobne budownictwo, dokończenie domów blokowych i remont domów z małemi mieszkaniami przydzielił Krakowowi Bank Gospodarstwa Krajowego.

Do I-szej klasy nowego typu należy oczekiwać dużego napływu młodzieży i dlatego zezwolono na otwarcie nawet kilku paralelek. Podania można wnosić do 30 maja do dyrekcji, a egzaminy odbędą się w połowie czerwca.

Przed sądem przysięgłych rozpatrywano sprawę akad. Olejniczaka Bol., który zamordował kolegę Lechowicza z obawy, aby on nie zdemaskował jego podłości wobec 2 bałamuconych dziewcząt. W burzliwej swej przeszłości Olejniczak 2 razy zmieniał religię, starając się o przyjęcie do seminarjum duchownego w kościele narod. i prawosławnym.

Właściciele realności mają obowiązek czuwać, aby fasady, parkany i rynny nie były zalepione różnemi ogłoszeniami i plakatami.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Ks. Józef Caputa proboszcz w Inwałdzie (powiat Wadowice), przeżywszy 66 lat, w kapłaństwie 41, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł 11 kwietnia b. r. **R. i. p.**

Ś. p. Kazimierz Filipowicz sekretarz Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Krakowie, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł 9. kwietnia b. r. Liczne grono członków Chrześć. Zw. Zaw. z ks. prof. Mytkowiczem i p. prez. Pachońskim na czele odprowadziło ciało zmarłego na wieczny spoczynek. **R. i. p.**

ZAWIADOMIENIA.

Kierownictwo Publicznej Szkoły i Internatu dla Głuchoniemych w Krakowie, ogłasza zapisy dzieci na rok szkolny 1934—35 od dnia 10. IV. do 10. V. codziennie od godziny 11—1 przed południem i od 4—6 popołudniu. Do Kl. I. są przyjmowane dzieci, które ukończyły 7-my rok życia, po poprzedniem zbadaniu ich rozwoju umysłowego. Przy zapisie należy przedłożyć wyciąg z metryki ur. i świadectwo szczepienia dziecka. Dla młodzieży z prowincji jest przy szkole Internat.

Uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady. Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera będzie obchodzona w kościele Marjackim 26 **kwietnia.** O g. 9-tej Najprzew. X. Biskup Rospond odprawi sumę pontyfikalną, kazanie wygłosi ks. Bonawentura ze Zgrom. XX. Pijarów. — O g. 5-tej nieszpory rzymskie z wystaw. Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją. Na zakończenie „Te Deum" w wyk. Chóru Salezjańskiego.

Książka na czasie. Chybiński Adolf dr. prof. Uniw. (Lwów): **Grzegorz Gerwazy Gorczycki** († 1734). Przyczynek do historji muzyki w Krakowie. I. życie, działalność, dzieła. Poznań 1928. Cena 2.50 zł. bez przesyłki — do nabycia w Związku Chórów Kościelnych w Krakowie (Straszewskiego 18). Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na wydanie dzieł ks. Gorczyckiego, kapłana-muzyka.

Z okazji kanonizacji Ks. Jana Bosko odbędzie się 29 kwietnia w Schronisku im Ks. Al. Lubomirskiego ul. Rakowicka L. 27 uroczystość ku czci Wielkiego Wychowawcy Młodzieży. Święto poprzedzi nowenna od dnia 20 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. Przez całą nowennę kazania o św. Janie Bosko. W samą uroczystość 29. IV. godz. 7.30 rano: Msza św. w kaplicy zakładowej i wspólna Komunja św., g. 10 suma z kazaniem, 2 popoł. koncert zabawy wychowanków i oratorjanów na boisku zakładowem. 5 wiecz. Uroczyste błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, 6 wiecz. akademja ku czci św. Jana Bosko.

Na uroczystości powyższe XX. Salezjanie zapraszają wszystkich B. W. S., Pomocników i Sympatyków dzieł Salezjańskich.

Zebranie Członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się we wtorek 24 kwietnia b. r. o godz. 19-tej w sali przy ul. Gołębiej 6, II p. Referat wygłosi p. Dr. Józef Warchałowski na temat: „Obecna sytuacja rzemiosła polskiego". Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Poświęcenie chorągwi św. Teresy od Dzieciątka Jezus odbędzie się staraniem Bractwa św. Anny w kość. paraf. św. Anny 22 b. m. o godz. 10.

Ratujmy biedne dzieci!

W dzisiejszych ciężkich czasach, spragnieni szczęścia i radości, chcielibyśmy przejść przez życie spokojnie, nie widząc nędzy i smutku, który nas zewsząd otacza.

Jednak nie można na tę nędzę patrzeć obojętnem wzrokiem i choć nam nieraz bardzo ciężko, pomyślmy o tem, że innym jest jeszcze gorzej i choć najmniejszym datkiem przyjdźmy z pomocą tym najbiedniejszym małym dzieciom, które przymierają głodem i nie mają czem się odziać.

Spójrzmy na te wynędzniałe smutne twarzyczki, na których uśmiech jest rzadkością, zaznajomijmy się ze środowiskiem w ja-

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

30. Meath umilkł, bo nagle zrozumiał, że wódz, swemi pozornie obojętnemi pytaniami, bada jego stosunek do Siouxów i do własnych współtowarzyszy podróży. Spojrzał na niego uważnie, lecz twarz wodza była teraz nieruchoma, jak głaz. Już zaczął się Meath uspokajać, gdy nagle Indjanin spytał:

— Tego wszystkiego dowiedział się pan od owego spotkanego wojownika Siouxów? I on jest pańskim przyjacielem?

— Mówiłem przecież, że tak — odparł biały i dodał szybko, chcąc odwrócić zainteresowanie wodza od swojej osoby:

— Słyszałem jeszcze więcej; Mianowicie Siouxi spodziewają się schwytać w górach Big Horn jeszcze dwóch białych — owych sławnych rozbójników prerji, Robby'ego i Teddy'ego.

Tym razem Meath zmyślił napoczekaniu bajeczkę, aby powiedzieć coś zajmującego, ale wódz Szoszonów nie mógł tego wiedzieć i, na dźwięk znanych nazwisk nie zdołał się całkowicie opanować.

— Uff, uff!! — zawołał, zapominając, że rozmawia po angielsku. Ale natychmiast przybrał zpowrotem maskę obojętności i rzekł:

— Znam ich osobiście, dlatego interesuje mnie to trochę. Słyszałem, że ostatnio byli na wschodzie.

— Byli — odparł Meath. — Byli nawet tu, w Glenrock. Ale dzisiaj rano odjechali. Wiem to od gospodarza; może pan sam zapytać. — Hej, panie Brown! — zawołał, zwracając się w stronę pierwszej izby. — Chodźno pan tu na chwilę!

kiem się wychowują, a łatwo zrozumiemy, że dzieci chowane w tych warunkach mogą zejść na złe drogi. W naszej to mocy jest stworzyć tym dzieciom atmosferę ciepłą, serdeczną, rozjaśnić buzie szczerym uśmiechem, wychować je na jednostki silne i prawe, na chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny.

Zwracam się przeto z serdeczną prośbą do wszystkich, by nie żałowali wsparcia, czy to w formie gotówki, czy w naturze, na ręce **Kongregacji Pań „Dzieci Marji" przy Placu Jabłonowskich l. 3.**, które mają pod opieką kilkaset biednych dzieci.

Bądźmy szczodrymi, a Bóg napewno nam tego nie zapomni i jeszcze tu, na tej ziemi sowicie nam wynagrodzi. **J. Piotuch.**

Co nam piszą.

Bodzanów (dekanat wielicki). Założono tu kanonicznie III. Zakon św. O. Franciszka. Dwa bardzo piękne kazania propagandowe do wiernych wygłosił O. Komisarz III. Zakonu i Gwardjan OO. Reformatów z Krakowa, O. Stoch Stanisław. Na sali parafj. wybrano zarząd Kongregacji. Szczęść Boże nowej placówce na niwie tercjarskiej. **Uczestnik.**

Rybna ad Kraków. W ostatnim tygodniu ubiegłego roku S. M. P. w Rybnej wspólnie z miejscowym Kółkiem Rolniczem urządziły 3-dniowy kurs sadowniczy. Jak był on u nas potrzebny to świadczy o tem fakt, iż na wykłady znanego powszechnie Pana Profesora Ludwika Sikory uczęszczało przeciętnie po 150 ludzi. Gdyby ktoś teraz zwiedzał naszą okolicę to uderzyłby go w Rybnej i w Czułowie widok umiejętnie obciętych i wysoko wapnem pomalowanych drzew owocowych, których korę dokładnie oskrobano oraz wielką ilość świeżo zasadzonych drzewek owocowych. W styczniu urządziły S. M. P. w Czułowie tradycyjny opłatek, w którym wzięli udział członkowie Rady Opiekuńczej S. M. P. Dnia 2 lutego S. M. P. męskie w Rybnej ode-



grało udatnie komedyjkę: „Figiel w pułapce". Szeroko zakrojona akademja papieska nie doszła do skutku z powodu choroby ks. Patrona. Od 8 lutego — 11 marca S. M. P. żeńskie w Rybnej urządziło kurs gotowania, w którem uczestniczyło 25 kursistek. Kurs ten prowadziła zdolna i energiczna pani instruktorka Ludwika Hirszberg (załączamy fotografję druchen-kursistek). Z działu przysposobienia rolniczego na rok 1934 r. S. M. P. w Rybnej prowadzą konkursową kukurydzę, a S. M. P. w Czułowie ziemniaki i buraki. Na lato projektujemy szereg wycieczek krajoznawczych, jak n. p. do Czernej, do ruin zamków w Tyńcu i w Tenczynku i wycieczek rolniczych do Czernichowa i do Bachowic. **Członek Patronatu.**

Kraków. W parafji św. Anny urządziła tut. Akcja Katol. 15 b. m. święcone dla członków katolickich organizacyj tejże parafji w sali Kongreg. Pań Dzieci Marji (plac Jabłonowskich 3). Dary boże poświęcił proboszcz ks. prałat Masny, poczem powitał zebranych i dzielił się święconem z obecnymi. Nader trafną była myśl wygłoszenia w czasie tego licznego zebrania referatu o parafji i jej życiu mającem być życiem jednej kochającej się rodziny. Głębokie myśli na ten temat wypowiedziała p. Iza Konarska, pracująca ofiarnie w zarządzie tutejszej Akcji Katol. Deklamacje i pieśni na tematy wielkanocne urozmaiciły to miłe a tak pożyteczne zebranie, na którem się widziało w miniaturze całą zjednoczoną parafję z proboszczem, prezesem P. A. K. prof. U. J. p. dr. Różańskim, przedstawicielami wszystkich Organizacyj, Bractw, S. M. P., Młodzieży Akademickiej żeńskiej i męskiej i wielu Gości. W zebraniu wzięli także udział członkowie prezydjum dek. A. K. z p. prez. dr. Gawrońskim.

Chrzęść. Związki Zawodowe przy ul. Potockiego na „święconem" urządzonem 15. b. m. dla swoich członków zgromadziły bardzo liczną ilość uczestników i uczestniczek, z patronem ks. Mytkowiczem i prezesem p. H. Pachońskim. Przy starannie przygotowanem święconem, wśród urozmaiceń i przemówień — spędzono w braterskiem zjednoczeniu parę miłych godzin. Wśród gości byli członkowie prezydjum dek. Akcji Katol. i radcowie miejscy. Ks. Prof. Mytkowicz, w trakcie zebrania naszkicował program pracy Ch. Zw. Zawod., która ma iść przedewszystkiem wgłąb i wyrabiać działaczy katolicko-społecznych. P. Prezes Pachoński zapowiedział niedaleki obchód rocznic wydania encyklik papieskich „Rerum Nov." i Quadragessimo anno" i gorąco zachęcił do jaknajliczniejszego w nim udziału. — Ch. Zw. Zaw. idą naprzód z rzetelną pracą i otuchą w sercu.

W Płokach w drugie święto Wielkanocy zespół amatorski S.M.P. m. odegrał w sali Domu Parafjalnego sztukę „Gwiazda Syberji", poczem odbyło się zebranie rodzicielskie w obecności ks. Proboszcza i licznie zebranych gości. Druh prezes mówił o wartości pracy w S.M.P., sekretarz złożył sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia od ostatniego zebrania rodzicielskiego. Deklamacje, monologi, chór i utwory muzyczne urozmaiciły zebranie. Owoce pracy na polu religijnem i społeczno-kulturalnem stają się coraz widoczniejsze we wsi a S.M.P. powiększa stale grono swoich sympatyków. **(druh Wł. Duda).**

W Tłuczani w poniedziałek wielkanocny odbyła się uroczystość prymicyj ks. Jana Rychlika. W tłumie zebranych odbijała biel drużek, chełmy straży pożarnej, czerwone rogatywki orkiestry, a stroje wiejskie mieszały się ze smokingami panów. Prymicjant odprawił uroczystą sumę w asyście ks. Proboszcza i ks. wikarego z Marcyporęby i udzielił rozrzewnionym rodzicom Komunji św. Kazanie wygłosił ks. dziekan Szewczyk, który Prymicjanta ochrzcił i w szkole ludowej uczył. Ks. Dziekan powiedział pod koniec, że osobę kapłana potrafią najlepiej ocenić ci, którym tego kapłana zabrakło. My parafjanie mieliśmy już dwa wypadki, że byliśmy dłuższy czas bez księdza, to też słowa ks. Dziekana zrozumieliśmy bardzo dobrze. — Na ten dzień uroczysty czekała parafja 32 lata, a ostatnim kapłanem którego parafja wydała był śp. ks. Ignacy Woźniczka. **(W. M.).**

Meath robił teraz wszystko, co mógł, byle wódz nie zaczął go znowu wypytywać. Nie chciał dopuścić, aby wyszło na jaw, iż on to wydał towarzyszy w ręce Siouxów.

Na jego szczęście gospodarz nie był zajęty i przyszedł natychmiast.

— Panie Brown — zaczął z miejsca Meath — wszak pan mówił, że Robby i Teddy gościli u pana...

— Na moje nieszczęście, tak; oddycham swobodnie, odkąd pojechali! — Gospodarz, mały niepozorny człowieczek, załamał ręce, zapewne na samo wspomnienie o tego rodzaju „gościach". — Co za straszni ludzie! Dzisiaj, wczas rano, ściągli mnie z łóżka, kazali sobie gotować śniadanie, które mogłoby śmiało starczyć za obiad, żonie kazali prać skarpetki i chustki — musicie bowiem panowie wiedzieć, że wracali ze wschodu, w nowiutkich, porządnych ubraniach — potem strzygli się i golili i wreszcie, zabrawszy jeszcze zapasy żywności na drogę, wyruszyli, zapowiadając, że już nieprędko ich cywilizowane okolice zobaczą. Zapewne knują nowe, szatańskie pomysły. — Ale chcąc być sprawiedliwym, muszę przyznać, że tym razem płacili rzetelnie. Byli w dobrych humorach. Zachowywali się, jak książęta.

— Czem płacili? złotem? — spytał Meath.

— Nie, banknotami.

— To może fałszywe?

— Nie. Badałem każdy, zanim przyjąłem. Znam się na tem. Wszystkie prawdziwe. Mogę panom pokazać.

Wyjął portfel i wyciągnął kilka dziesiątek. Jeden z banknotów szedł z rąk do rąk, bo opowiadanie gospodarza ściągnęło wszystkich gości z pierwszej izby. Obstąpili go naokoło i słuchali.

— Ale już nie chcę tego zarobku — mówił dalej Brown, gdy oglądany banknot oddano mu zpowrotem. — Wolę mieć pusty lokal, a nie widzieć tych ludzi i nie najeść się takiego strachu.

C. d. n.

Dział rolniczy.

Uprawa lnu!

Len najlepiej rośnie w klimacie chłodnawym i wilgotniejszym, a więc w okolicach u nas podgórskich. Zasiewa się go najczęściej na włókno — łyko, które dostarcza materjału na przędzę i na ziarno sienne, z którego otrzymuje się olej i makuchy. Co do gleby, len nie ma wielkich wymagań, udaje się dobrze na glebach piaszczysto-gliniastych i gliniasto-piaszczystych, zasobnych w próchnicę, o przepuszczalnem podłożu. Nie lubi tylko gleb sapowatych, jak również suchych piasków. Wapienne zaś ziemie są o tyle nieodpowiednie, że dają kruche włókno. Len powinno się siać w drugim roku po oborniku, po okopowych, po oziminie na oborniku, owsie, mieszankach strączkowych lub po koniczynie a nawet nowinach. Na tem samem polu nie powinno się uprawiać lnu częściej, jak co 5—8 lat. Ziemię pod len należy przygotować na jesieni. Po okopowych wystarczy jedna orka jesienią, po zbożach podorywka i orka na zimę, po koniczynie dwie orki. Na wiosnę trzeba rolę zawłóczyć, zabronować i wreszcie gdy pojawią się chwasty, puszcza się sprężynówkę. Orka na wiosnę nie jest wskazana, chyba na gruntach z natury wilgotnych. Ponieważ len wymaga dużo potasu, wskazanem jest użycie kainitu ze 400—500 kg, lub 150—200 kg soli potasowej 25-cio procentowej na 1 hektar (1 1/3 morgi). Prócz tego supertomasyna w ilości koło 150 kg może dobrze skutkować. Nawozy azotowe mogą powodować wyleganie. — Przed siewem rolę zbronować i przywałować drewnianym wałem i jeszcze raz zabronować, poczem dopiero siać. Ważną sprawą przy uprawie lnu jest dobór odpowiedniego nasienia. Nie każda odmiana nadaje się jednocześnie na włókno i ziarno. Dla naszych warunków nadają się odmiany drobnoziarniste, wyhodowane na Wileńszczyźnie. Dobre wyniki daje len Wołożyński. Nasienie lnu zachowuje długo siłę kiełkowania, dlatego może być siane nawet kilkuletnie. Wysiew powinien być uskuteczniony w ciągu kwietnia do połowy maja, lepiej jest siać wcześniej, gdyż opóźnione siewy dają gorsze plony i gorsze włókno, przyczem są napastowane przez pchełki. Ilość wysiewu nasienia na 1 ha wynosi przeciętnie 160 kg od 130—200 kg. Jeżeli siejemy siewnikiem, to w odstępach 10—12 centymetrów, poczem zabronować lekką broną i zwałować lekkim wałem. Siew ręczny zaś powinien być dokonany w dwóch kierunkach, t. j. połowę nasion wysiać wzdłuż, drugą połowę w poprzek pola; przy tym sposobie siew będzie równiejszy. Następnie, tak jak po siewniku, należy dać lekką o krótkich zębach bronę i wał. Wał jednak nie może być zastosowany na glebach ciężkich, zlewnych, bo może być przyczyną zaskorupienia ziemi. Len szybko po zasiewie wschodzi, jednak nie daje sobie rady z chwastami, dlatego należy zaraz po pojawieniu się zielska opleć go; przyczem robotnicy powinni przy tej robocie pracować boso w kierunku pod wiatr, przeciw nachyleniu się roślin. Groźnem jest wyleganie lnu, które gdy wystąpi przed kwitnieniem, to niszczy całkowicie plon, po okwitnieniu dać może jeszcze delikatne włókno, przy stracie nasienia. Ażeby uniknąć wylegania, nieraz rolnicy praktykują przeciąganie sznurów, żeby się łodygi miały na czem wesprzeć. Sieją też niekiedy len rolnicy na kawałkach gruntu położonych w środku zboża, dla uchronienia lnu przed wiatrami, które często są przyczyną wylegania. Sprzęt lnu następuje w zależności od celu uprawy w 3—4 miesiące od czasu uprawy; gdy chcemy otrzymać włókno i ziarno, to sprzątać trzeba len w okresie dojrzałości t. zw. żółtej, t. j. kiedy łodygi zżółkną i pole przybierze żółtawy odcień, a ziarno zacznie ciemnieć. Sprzęt wcześniejszy daje lepsze włókno, zaś późniejszy, nasienie. Len wyrywa się z korzeniami w górę, pączkami, chwytając rośliny nieco poniżej główek, żeby nie wyrywać chwastów niżej rosnących i gorzej rozwiniętych roślin lnu. Dobrze jest wyrywać len wedle wzrostu i ustawiać w daszki, opierając pączki lnu wierzchołkami do siebie, a dla podtrzymania go przeprowadzić żerdzie oparte na podpórkach. **Instr. roln. A. Mayer.**

Szkodniki wiosenne.

Wkrótce po zasiewach wiosennych, kiedy ruń młoda jarych zbóż ledwie się zielenić zaczyna, pojawiają się liczne szkodniki na roślinach. W burakach i jarych zbożach widać niekiedy żółte ździbła i listki, które więdną i schną na większych lub mniejszych kawałkach pola. Można się łatwo przekonać, że te listki i piórka wschodzących roślin dają się wyciągać z ziemi bez najmniejszego oporu — są one podgryzione tuż przy ziemi. Jest to skutek albo gąsienic żuka łokasia, albo drucika zwanego inaczej drutowcem. Jeżeli ziemię odgrzebiemy wokoło takich pożółkłych ździebełek jęczmienia lub owsa, to znajdziemy cienkie na 2-3 cm., długie gąsienice, ciemno rdzawego koloru, gładkie, połyskujące, podobne do kawałków zardzewiałego drutu — stąd nazwa. Gdy tylko te szkodniki się pokażą, trzeba zwałować pole mocno wałem pierścieniowym, albo udeptać szeroką ścieżkę naokoło miejsca zajętego przez gąsienice i poumieszczać krajane ziemniaki. Drutowce do nich lgną, a wtedy można je zrana powybierać, przylepione do ziemniaków.

Na łokasia działają walce, a najlepiej niszczy je drób.

Ślimaki polne powodują nieraz znaczne szkody na polach wilgotnych, są one plagą młodej koniczyny i kapusty. Dobry na nie sposób to: posypywanie pola w czas suchy wcześnie rano lub wieczorem, to jest gdy ślimaki żerują, wapnem gaszonem, sproszkowanem, albo posypanie naokoło miejsca nawiedzionego przez ślimaki ostrą, ościstą jęczmienną plewą. Drób niszczy je również, zwłaszcza kaczki.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wzmocnienie kontroli nad sprzedażą mleka. Naskutek zarządzenia min. opieki społecznej, mają władze administracyjne zwrócić większą uwagę jak dotąd na handel mlekiem i jego przetworami — masłem, serem. W szczególności zaś dozór ma być wzmocniony nad mlekiem w handlu domokrążnem, ulicznem, targowym, oraz mlekiem sprzedawanem z baniek. Kontrola dotyczyć ma zarówno warunków przewozu i sprzedaży mleka jak i jego jakości. Na wsiach mleka nie wolno będzie sprzedawać.

Ma to mieć na celu stopniowe usunięcie „dzikiego handlu mlekiem" a na jego miejsce zorganizowanie specjalnych, stałych miejsc sprzedaży mleka, które byłyby zapoczątkowaniem właściwych zlewni mleka, mających być w przyszłości jedynym pośrednikiem między rolnikiem, a spożywcą.

Egzekucje podatkowe na wsi zostały wstrzymane w ostatnich 2-ch tygodniach, celem umożliwienia rolnikom dokonania robót polnych i siewów. — Niestety roboty polne nie kończą się jeszcze 25 kwietnia, do którego to dnia obowiązuje wstrzymanie licytacyj.

Ceny zwierząt płacone w ub. tyg. w Krakowie za 1 kg. ż. wagi: buhaje 47—80 gr.; krowy 40—73 gr.; jałówki 50—78 gr.; cielęta 51—100 gr.; świnie 0.80—1.05 zł.

Ceny nasion w drobnej sprzedaży w Krakowie: buraki „Eckendorfskie" żółte 10 kg — 13 zł; buraki czerwone „Namuty" 10 kg — 13 zł; buraki półcukrowe białe 10 kg — 14 zł; marchew biała z zielona główką 1 kg — 3 zł 50 gr; brukiew (karpiele) 1 kg — 4 zł; rzepa 1 kg — 3 zł 50 gr; lucerna francuska 1 kg — 4 zł 50 gr; koniczyna czerwona 1 kg — 2,80 zł; groch „Victorja" 10 kg — 5 zł; groch polny 10 kg — 3 zł; łubin żółty 10 kg — 2 zł; łubin niebieski 10 kg — 1,80 zł.

O STRZĄŚNIĘCIE DŁUGÓW.

Dwutygodniowa przerwa w stałych „odwiedzinach“ komorników na wsiach, nakazana przez władze na okres zasiewów, jest dowodem, że zrozumiano ciężkie położenie wsi. Atoli należałoby jeszcze pomyśleć o strząśnięciu masy różnych długów, ciążących na gospodarstwach, które absolutnie nie mogą podołać wypłaceniu różnego rodzaju podatków państwowych, dodatków do nich i świadczeń socjalnych, a, co gorsza, stale rosnących procentów zwłoki. — Jeżeli gdzie zasada prawa kanonicznego o bezprocentowej pożyczce wydaje się najbardziej usprawiedliwiona życiowo i uzasadniona, to właśnie w innej formie — w dziedzinie procentów przy zaległościach w podatkach. Procent taki rujnuje ostatecznie gospodarstwo, bo dochód z niego nie będzie mógł nigdy nadążyć rosnącemu kapitałowi dłużnemu, powiększonemu o procenty od podatków i procenty od skapitalizowanych procentów. W rezultacie podatki i procenty okazać się mogą nawet wyższe od wartości całego gospodarstwa, które zwłaszcza przez licytację marnieje bezpowrotnie z wielką stratą właśnie — dla państwa. — Właściwem wyjściem byłoby więc odrzucenie mechanicznego stosowania procentów zwłoki, a innego rodzaju pilnowanie dłużnika, aby płacił, gdy — może.

Inaczej nigdy wieś się nie wypłaci skarbowi państwa!

Mechanik szofer kawaler z bardzo dobremi poleceniami pracujący przez lat 8 w poważnej katolickiej firmie (przeprowadza remonty wozów) poszukuje zajęcia. Zgłoszenia do Dzwonu pod „Szofer“.

Za mieszkanie zajmę się domem. Urzędnicy mają pierwszeństwo. Osoba inteligentna. Zofja Gralewska ul. Strzelecka 9.

Organista Absolwent Szkoły Muz. Kościelnej w Katowicach biegły w pracach kancelaryjnych, roln. st. poszukuje posady od 1 maja b. r. lub później. Łaskawe zgłoszenie do Administracji „Dzwonu“ pod „Organista-Ślązak“.

Maturzystka bardzo biedna — sierota poszukuje lekcyj, lub jakiejkolwiek posady, (pisze na maszynie). Zajmie się domem, dziećmi — podejmie wszelką pracę. Zgłoszenia: red. „Dzwonu Niedzielnego“. Kraków, Straszewskiego pod nauczycielka w ciężkiem położeniu.

Komisarz: — Dotychczas kwitowaliście zasiłki krzyżykami a dzisiaj kwitujecie kółkami. Co to ma znaczyć?

Ubezpieczony: — A to proszę pana zmieniłem nazwisko, więc i podpis musiałem zmienić.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. —	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40